PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 91 (995) — ŚRODA DNIA 14 LISTOPADA 1934 ROKU. — ROK XIV

Misiurewicz nokautuje Garncarka

13 godzin obrad kolarzy

Śląsk otrzymuje prawo głosu. Kiełbasa mistrzem szosowym Polski. P. Lenartowicz prezesem P. Z. T. K.

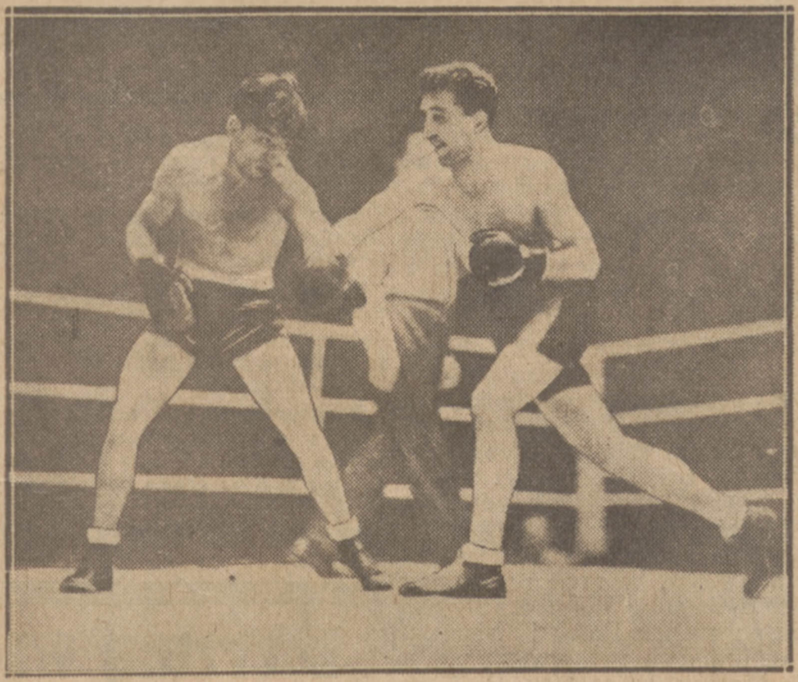
Liga: Podgórze — Legja 2:2, Warta — Cracovia 2:1, Pogoń — Wisła 1:0, Warszawianka — Ł.K.S. 1:0

Pierwsze mecze hokejowe w Katowicach

Zbyt długo ciągnęło się Nadzwyczajne Walne Zebranie P. Z. T. K. i zbyt wiele — mimo przeogromnego balastu czczej gadaniny — przyniosło materjału, aby już dzisiaj, na prędce wyciągnąć esencję z tych trzynastogodzinnych obrad polskiego sejmu kolarskiego.

Z chaosu cennych myśli, i czczej gadaniny, napuszonego krasomówstwa i zawiłego sylabizowania przemówień, wniosków i rezolucyj, ataków osobistych i klubowych wyłaniają się jednak jasno „zdobycze“ tego obesłanego przez zgórą stu delegatów zebrania.

Zdobycz pierwsza to fakt, że nigdy jeszcze nie mówiło się tak wiele na walnych zebraniach P. Z. T. K. o dobru kolarstwa polskiego. I to mówiło się nie jednostronnie, rzucając gromy litylko na Zarząd Główny; tym razem znalazły się też słowa przykrej prawdy dla okręgów, zwłaszcza tych, które pierwsze stają wśród szermierzy języków, a wloką się na szarym końcu, jeśli chodzi o pracę pozytywną dla dobra sportu.



WALKA DWOCH MISTRZOW
Włoch Locatelli paruje cios Francuza Humery.



„Z PRZED NOSA“
zabiera Kret piłkę Nawrotowi na meczu Legja — Podgórze.

Zdobycz druga to stwierdzenie przez walne zgromadzenie przy uchwaleniu wniosku Śląska o przyznanie mistrzostwa szosowego Polski Kiełbasie, zamiast Oleckiemu, że Zarząd Główny musi stać zawsze mocno na straży prawa — statutu i regulaminów.

Przebieg obrad wykazał bowiem jasno i niezbicie, że właśnie obchodzenie, w najlepszej nawet intencji, tego prawa, prowadzi do dezorganizacji, rozluźnienia dyscypliny, niesubordynacji i... bezprawia.

Zdobycz trzecia, to skończenie raz na zawsze z rzekomą autonomją Śląska, to urwanie łba hydrze separatyzmu, to uporządkowanie struktury wewnętrznej P. Z. T. K. Na wniosek samego Śląska zebranie, unieważniając decyzję Zarządu Głównego, rozwiązującego zarząd okręgu, równocześnie poleciło Śląskowi jaknajszybsze uregulowanie kwestji swej przynależności do P. Z. T. K., zgodnie ze statutem Związku i rozporządzeniem M. S. W. o stowarzyszeniach.

Zdobycz czwarta, to wzajemne wypowiedzenie swych bólów, bolączek, żalów i pretensyj. Objektywny widz, patrząc na to generalne pranie brudów, tak charakterystyczne dla wszystkich walnych zgromadzeń kolarskich musiał znaleźć wpełni potwierdzenie wielokrotnie wypowiadanego przez nas zdania.

Jego sens brzmi: błędy popełniał zarówno Zarząd Główny, jak Okręgi. Kto więcej — mniejsza z tem, obie strony są winne ponad wszelką wątpliwość. To też opozycja popełniła niewątpliwie wielki błąd, odzierając ustępujący Zarząd z wszelkich zasług; błąd tem większy, że Zarząd ten był pierwszym od wielu lat, który zaczął w pełnem słowa tego znaczeniu pracować naprawdę pozytywnie.

Że popełniał on błędy — nie było to wynikiem złej woli, a poprostu częściowego braku kwalifikacyj i stracenia objektywnego sądu na rzeczy.

Poprostu niektórzy ludzie w tym zarządzie nie dorośli do powagi objemowanych stanowisk, zadaniem więc zebranych było to skonstatować i starać się dobrać komplet pracowników bardziej odpowiednich. Gdyby opozycja postawiła sprawę na takiej właśnie płaszczyźnie, oszczędziłaby ludziom poświęcającym swój wolny czas na pracę w Związku wielu niezbyt mocno uargumentowanych zarzutów, oraz pozwoliłaby na większą przejrzystość obrad i przedyskutowanie linji programowej dalszej pracy w P. Z. T. K.



NADZWYCZAJNY ZJAZD KOLARSTWA POLSKIEGO
Na przodzie od lewej pp. kpt. Kawalec, reprezentant P. U. W. F., radca Foryś, delegat Z. Z., Statter i red. Mikuła rzecznicy opozycji ze Śląska i Krakowa.



DO SZEREGU ZAWODOWCÓW
przeszli znakomici amerykańscy tenisiści Wood i Stoeffen.

Z drugiej strony, argumenty okręgów, nawet te pełne słuszności, straciły wiele na sile, jeśli wziąć pod uwagę, że padały z ust ludzi, którzy — śmiemy twierdzić — naogół niewiele dobrego uczynili dla naszego sportu kolarskiego. Bo też mamy wrażenie, że tym razem gdyby opozycja trzymała się biblijnej zasady: „kto jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem“ owe kamienie bezwzględnej czasami krytyki powypadałyby z niejednej ręki...

Konkluzja nasza jest prosta: kolarstwo polskie wymaga uzdrowienia nietylko sportowego, ale i organizacyjnego od podstaw, i to w jak najszerszym zakresie — od władz głównych i okręgowych począwszy a na klubach i zawodnikach kończąc.

(Dokończenie na str. 4-ej).



ANTONIN MAGNE i KAROL KAERS
dwie gwiazdy paryskiego welodromu zimowego.



NARCIARZE POLSCY NIE PRÓZNUJĄ
i pilnie przygotowują się do przedolimpijskiego sezonu. Mały odpoczynek po forsownym treningu.



PIŁKARZE KRAKOWSKIEGO PODGÓRZA,
mimo remisu z Legja, ciągle są najbardziej zagrożeni spadkiem z Ligi.

Zacięte walki u wrót Ligi

Rewera zwycięża Śląsk 1:0, a Smigły -- Naprzód 3:2



RUDZIAK,
piłkarz Rewery (Stanisławów), o którego wynikł głośny zatarg podczas walk o wejście do Ligi.

STANISŁAWÓW. 11.11. — Tel. wł. **Rewera — Śląsk. 1:0 (0:0).** Niedzielne zawody między Śląskiem i Rewera wywołały nietylko w Stanisławowie, lecz i w okolicy wielką sensację. Dowodem tego były liczne samochody i autobusy z przybyszami z dalekiej prowincji. Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności 3.000 osób.

Grę rozpoczyna Rewera, przejmuje inicjatywę i powoli opanowuje boisko. Już w pierwszych minutach atak Rewery ma kilka dogodnych momentów, lecz Weber i Wojciechowski zaprzepaszczają dwie pewne pozycje. Rewera przeprowadza w dalszym ciągu szereg akcyj, lecz atak pod bramką zawodzi. W 13-ej minucie piękna kombinacja Wojciechowski, Weber, Wieruszyński nie wpływa na rezultat meczu.

Gra staje się ciekawsza. Trio obronne ślązaków ma wiele do roboty i paraliżuje akcje Rewery. Drużyna stanisławowska mimo stałej przewagi i sprzyjających okazyj nie może wskutek impotencji strzałowej zdobyć bramki. Doskonale spisuje się bramkarz Śląska, Mrozek, który dwukrotnie interwenjuje bardzo przytomnie: W 15-ej minucie Uderski ma świetną pozycję, lecz strzela w poprzeczkę.

Ślązacy bronią się rozpaczliwie. Rewera jest w stałej przewadze, jednak w ataku panuje chaos. Słabiej grają Wojciechowski i Weber, natomiast Foyer i Gieruszyński raz po raz stwarzają niebezpieczne sytuacje pod bramką Śląska. Pierwsza połowa mija bez bramkowo.

Po przerwie gra staje się interesująca. Rewera w dalszym ciągu nie wypuszcza inicjatywy z rąk. W drugiej i 4-ej minucie. Uderski i Weber pudłują tuż pod bramką ślązaków. Stanisławowianie opadają na siłach i od tej chwili do głosu dochodzą ślązacy. Wysiłki gości nie przynoszą jednak realnego wyniku, gdyż obrona Rewery i doskonale w tym dniu usposobiony bramkarz. Petrow, sa na stanowisku.

W 28-ej min. następuje kulminacyjny moment meczu. Uderski podaje piłkę Gieruszyńskiemu, ten mija dwu pomocników oraz obrońców, podjeżdża na osiem metrów pod bramkę i strzela nieuchronnie w lewy róg.

Na widowni szalony entuzjazm. Publiczność dopinguje Rewerę, która otrząsa się na chwilę z przewagi gości i powoli dochodzi do głosu. Nie trwa to jednak długo. Ślązacy w dalszym ciągu zabierają się do grania, czynią ogromne wysiłki, lecz niezawodny Petrow wielokrotnie broni bardzo przytomnie. Minuty mijają za minutami. Ślązacy nie są w stanie przedrzeć się przez linie Rewery i schodzą z boiska pokonani.

Gra zespołu Śląska wypadła w pierwszej połowie bardzo słabo: nie pokazali oni niczego. Najlepiej spisało się trio obronne, a gra bramkarza Mrozka uratowała gości od większej przegranej. Po przerwie grali Ślązacy już lepiej, technicznie byli lepsi od przeciwnika, który nie miał swego dnia. swego dnia.

Atak Rewery grał bardzo słabo i w pierwszej połowie zaprzepaścił cztery 100-procentowe pozycje. Mimo to Rewera zasłużyła na zwycięstwo, gdyż grała bardzo ambitnie.

Przed meczem gospodarze przywitali drużynę ślązaków, a insp. Ańczuta wręczył gościom proporzec.

*

WILNO, 11.11. — Tel. wł. — WKS Śmigły — Naprzód (Lipiny) 3:2 (2:2); bramki dla Wilna: Pawłowski 2, Zbroja 1, dla Naprzodu Tauber i Bochnia po jednej. Naprzód nie wykorzystał karnego. Sędziował p. Lustgarten.

Drużyny grały w następujących składach: Naprzód: Wysocki; Kolas, Michalski; Mozgalik, Piec, Klosek; Bochnia, Tauber, Piec I, Stanawski, Stefan.

Śmigły: Kuzynek; Hajdul, Maniecki; Wysocki, Skowroński, Bilewicz; Drąg, Zbroja, Naczulski, Pawłowski, Hajdul II.

Rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy WKS Śmigłym i Naprzodem z Lipin w finale o wejście do Ligi był spotkaniem nadzwyczaj emocjonującem. Ślązacy opromienieni sukcesem, odniesionym na własnem boisku, przyjechali do Wilna pewni zwycięstwa, ale już pierwsze minuty przekonały ich, że nie będzie to zabawa, lecz walka na śmierć i życie.

Wilnianie wystąpili w nieco zmienionym składzie; przedewszystkiem na środku ataku grał Naczulski, który w Lipinach grał w bramce, wobec niemożności wyjazdu na Śląsk bramkarza wileńskiego, Kuzynka. Zmiana ta wypadła nadzwyczaj dodatnio, gdyż Kuzynek okazał się świetnym, a Naczulski na środku pełnił rolę zadawalająco. Tempo meczu było wyjątkowo silne, a poziom wysoki. Można zupełnie śmiało powiedzieć, że mecz ten stał na poziomie walk ligowych, a może nawet chwilami przewyższał je.

Naprzód zaprezentował się jednak może nieco lepiej od Wilna, był on drużyną walczącą bardziej opanowanie i lepszą technicznie. Wilnianie przewyższali ślązaków ambicją, mając lepszy start, przyczem o ile obrona Naprzodu przewyższała o całą klasę obrońców wileńskich, o tyle atak wileński wykazał więcej życia i inicjatywy. Ogromną rolę odegrali obaj bramkarze, przyczem Kuzynek grał lepiej od Wysockiego. Udało mu się obronić silny strzał z karnego, który to moment zadecydował o ogólnem wygraniu meczu i zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż od tego zależał cały wynik. Naprzód mógł zupełnie łatwo zremisować, a wówczas szanse wilnian zmalałyby znacznie.

Mecz miał szereg błyskawicznych momentów. Do przerwy wyróżniają się dwie serie zdobywania bramek i tak dziwnie wypadło, że na pierwszą zdobytą bramkę przez Taubera z Naprzodu w 7-ej minucie, odpowiedział w 10-ej minucie Pawłowski, po otrzymaniu piłki od Zbroi.

Przy stanie 1:1 tempo znacznie się ożywia i Naprzód przez skrzydłowego Bochnię, źle obstawionego przez Hajdula, zdobywa w 39-ej min. prowadzenie. Nie upłynęło kilka minut, jak piłka znalazła się pod bramką Naprzodu i Zbroja zrewanżował się.

Najzaciętszą walkę stoczono po przerwie, gdy w 17-ej minucie gry z zamieszania podbramkowego Pawłowski strzelił decydującą bramkę i ustalił wynik meczu.

Po strzeleniu tej bramki tempo opada, wilnianie grają na czas, a ataki Naprzodu spełzają na niczem. W 38-ej min. sędzia Lustgarten dyktuje rzut karny, który nie został przez Naprzód wykorzystany. Ostatnie minuty gry nie przynoszą nic ciekawego. Sędzia p. Lustgarten dobry.

Publiczności na meczu 6 tysięcy, zainteresowanie ogromne. Mecz transmitowano przez radjo wileńskie. Bramkarza Kuzynka zniosła publiczność na ramionach z boiska.

Kłopoty mają i Niemcy

w przededniu meczu bokserskiego w Essen

Berlin, 9 listopada.

Są kraje w Europie, w których boks jest na indeksie oficjalnego programu sportów szkolnych, są też kraje, w których boks jest przedmiotem obowiązkowym. Do tych drugich należą Niemcy (Westfalia!). Czemu się więc dziwić, że właśnie ta dziedzina sportu kwitnie w Niemczech i nie przysparza kierownikom związkowym żadnych reprezentacyjnych kłopotów.

Inna rzecz, że Niemiecki Związek Bokserski nie uniknął komplikacji z tak wcześnie wystawionym składem i już w ciągu bieżącego tygodnia dokonać musiał pierwszej korekty. Czy będzie ona ostatnią, wątpimy. Bądź co bądź do wielkiego spotkania mamy pełne 2 tygodnie, co pozostawia p. Rüdigerowi dużo czasu do namysłu. A namyślać się jest nad czem.

Przedewszystkiem kłopotliwa waga piórkowa. Los spłatał Niemcom tutaj aż potrójnego figla. Kästner, który tak chętnie spotkałby się z Kajnarem po kwietniowej porażce poznańskiej złamał rękę w Pradze. Rezerwowy Schöneberger z Frankfurtu nad Menem uległ kilka dni temu również kontuzji. Wreszcie trzecia nadzieja, Arenz z Berlina, przegrał w ubiegły piątek z Kajnarem po raz drugi i dostatecznie wyraźnie, aby rozwiać wszelkie nadzieje na rewanż. W ten sposób Kajnar stał się pewnego rodzaju niebezpieczeństwem, na które wysyła się w bój nowego człowieka: Ahringa z Osanbrück.

Zbiegiem okoliczności wszystkie pozostałe lekkie kategorje kuleją. Taki Rappsilber przegrał niedawno z Ziglarskim. Ziglarski jest o kategorję cięższy, a rozstrzygnięcie miało być niezupełnie słuszne, ale zawsze... Minera usunięto z reprezentacji bez dłuższych ceregieli. Mistrz Niemiec uzyskiwał ostatnio jako reprezentant zawiele remisów.

Głośnem echem odbiła się niedzielna porażka Schmedesa z kolońskim nowicjuszem — Esserem przez k. o. Mistrz wagi lekkiej wykazywał ostatnio tak niezawodną formę (najlepszy Niemiec w Pradze!), że jego piorunująca porażka zakrawa raczej na przypadek. Trzeba odczekać, aby przekonać się do jakiego stopnia nokaut ten wpłynie na wygląd reprezentacji Niemiec.

Pocieszającym momentem był dla tutejszych sfer powrót formy Campego, który w Pradze przegrał z Hrubeszem, a już w tydzień później znakomicie bił się z Radomskim.

Nie brak wątpliwości i w cięższych kategorjach. Niemcy orjentują się w sile Polski w wadze średniej i boleją nad tem, że nie mogą wystawić chorego na oczy Bernlöhra. I my żałujemy, że Chmielewskiemu nie danem będzie zrewanżować się „najlepszemu amatorowi Europy". Następca Pürscha w kategorji półciężkiej, Figge zremisował w Pradze z Durdisem, a tego znów poznaliśmy w Warszawie z nie najlepszej strony. Nominacja Rungego w w. ciężkiej na miejsce ostatnio eksploatowanego Ecksteina opiera się na bardzo prostej kombinacji: Niemcy ciągle jeszcze spodziewają się w tej kategorji ze strony Polski Piłata; „sicher ist sicher" — a Runge raz już wykazał nad Piłatem zdecydowaną wyższość.

Kwestja sędziowska jest jeszcze niezałatwiona. W myśl regulaminu Mitropa-Cupu w ringu urzędować będą na zmianę Polak i Niemiec. Na neutralnych punktowych proponują Niemcy 2 Czechów, P. Z. B. woli Czecha i Węgra. Niemiecki Związek prosił w tych dniach Polski Komitet Imprez w Berlinie o interwencję w duchu jego życzeń, ale instytucja polska po przykrem doświadczeniu z meczem Berlin — Poznań, odmówiła wszelkiego pośrednictwa w sprawach sędziowskich.

Planowane spotkanie między „Polską Środkową" a Frankfurtem nad Menem w poniedziałek po meczu w Essen nie dojdzie do skutku. Przyczyny mają charakter czysto wewnętrzny. Kierownik okręgu „Südwest", p. Dietrich starał się o zapewnienie imprezie tej dwóch lokalnych gwiazd: Rappsilbera i Schönebergera. Pierwszego nie zwolnił jednak związek państwowy ze względu na start w Essen, drugi uległ kontuzji. Intensywnemi staraniami o licencję dla Rappsilbera naraził się p. Dietrich p. Rüdigerowi do tego stopnia, że ten cofnął udzieloną już aprobatę terminu.

gli.

Czterech pięściarzy polskich Kajnar, Majchrzycki, Chmielewski, Karpiński otrzymało zaproszenie Polcli berlińskiej na turniej pięściarski z udziałem bokserów Niemiec, Anglji i Irlandji. Warunki są ciężkie: dwie walki dziennie, termin wygodny — 4 grudnia, po mistrzostwach drużynowych. PZB zgodził się na start — czy zgodzą się zawodnicy?

Komisarzem wydziału spraw sędziowskich WOZB rozwiązanego przez Zarząd okręgu został p. Stefan Nałęcz. Zobaczymy co zrobi p. Nałęcz na tem niewdzięcznem stanowisku.

Czortek prawdopodobnie nie weźmie udziału w obozie pięściarskim. Jest on na posadzie, trudno mu zwolnić się na dwa tygodnie bez poważnego uszczerbku dla zarobków.

SC Brandenburg zgodził się przyjechać do Polski na mecze hokejowe do Zakopanego i Krynicy.

Mecz rewanżowy hazeny Polska — Jugosławja odbędzie się w Warszawie w roku 1935.

Szamota trenuje na Welodromie zimowym w Paryżu osiągając bardzo dobre czasy 15.2 sek. na 250 mtr. Na tym samym torze jeździ też inny Polak — Wrzeciono.

Międzypaństwowy mecz pływacki Austrja — Polska odbędzie się definitywnie we Lwowie dnia 8 i 9 grudnia. W tym samym czasie odbędzie się na nowej krytej pływalni lwowskiej zimowy obóz dla czołowych zawodników.

L. T. C. Praha już wygrywa

Zagajenie międzynarodowego sezonu przyniosło mistrzowskiej drużynie Czechosłowacji zasłużone zwycięstwo, z którego — a przedewszystkiem z przebiegu gry — powinna być całkowicie zadowolona. Jeszcze gracze nie znajdują się w pełnej kondycji, jeszcze widać niedociągnięcia, wynikłe z braku treningu, ale pozatem L. T. C. zaprezentowało się jaknajlepiej.

Pocieszającym zwłaszcza objawem jest dobra forma drugiego ataku, który dotychczas był zawsze piętą Achillesową prażan. W bramce stary Peka niezawodny. W kilku ciężkich momentach zachował pewność i spokój starego rutyniarza. W obronie Kanadyjczyk Gromoll, ulubieniec praskiej publiczności, ciągnie przy akompanjamencie całej widowni na bramkę przeciwnika. Był on też autorem pierwszej bramki po wspaniałym solowym przeboju. Drugi obrońca dr. Pusbauer również może się poszczycić zdobyciem gola.

Atak L. T. C. gra w nieco zmienionym układzie. Pierwsza trójka — to Malecek na środku, lewe skrzydło Hromadka, prawe Kanadyjczyk Doyle, który jeszcze nie całkiem dobrze czuje się na praskim lodzie. Drugi atak prowadzi Tozicka, który dotychczas grał z Maleckiem i Hromadą. Na lewem skrzydle Kucera, świetny strzelec, na prawem Pergl. W tym składzie ma L. T. C. naprawdę wielką przyszłość przed sobą i w koncercie europejskim winien odegrać decydującą rolę.

Przeciwnik E. V. Fuessen (Niemcy) jedynie w pierwszej tercji stawiał jaki taki opór. Potem ograniczył się do solowych wypadów, niejednokrotnie bardzo groźnych i przegrał 0:5.

Przy tej sposobności należy wspomnieć, że sztuczne lodowisko praskie poszło na licytację. Historja zbudowania tego lodowiska jest tak niesamowita, że zasługuje na przypomnienie.

Zaczęto budować „Zimni Stadion" w imieniu potężnego przedsiębiorstwa „Praskie Vzorkove Veletrhy". Kiedy jednak przyszło do płacenia pokazało się, że „P. V. V." nie chce z tem mieć nic wspólnego. Ponadto wyszło na jaw, że stadion postawiono na terenie miejskim, nie pytając się wcale o pozwolenie magistratu Pragi. Sytuacja tak się powikłała, że przez jeden sezon stadjon był zamknięty, a otworzono go dopiero na mistrzostwa świata przed dwoma laty. Kierownictwo stadjonu objął jego budowniczy, który teraz z innych powodów znalazł się w kłopotach finansowych tak, że fabryka, która dostarczyła maszyn, wystąpiła ze skargą do sądu i uzyskała pozwolenie na przeprowadzenie licytacji.

Sport jednak na tem nie ucierpi — zawody będą się odbywały.

M.

Lista najlepszych tenisistów Południowej Afryki stawia na pierwszem miejscu Farquharsona przed Malcolmem, Robbinsem i Condonem. Kirbyego niema na liście, gdyż bawił cały czas zagranicą. Wśród pań na czele kroczy Robbins, 2) Lowe, 3) Malcolm.

Bierzmy wzór z Holendrów

Amsterdam, w listopadzie.

Cała Holandja sportowa jest pod wrażeniem zwycięstwa swej narodowej jedenastki nad Szwajcarją 4:2. Sukces to był podwójny: po raz pierwszy wogóle wygrano na terenie Helwetów no i zrewanżowano się za nieszczęśliwą eliminację z tegorocznych mistrzostw świata.

Szczególnemi bo też względami związku footbalowego oraz całego społeczeństwa cieszy się tu team narodowy. Od paru lat dyktatorem jego jest Anglik Glendenning, który w specjalny sposób kieruje przygotowaniem do walk międzypaństwowych.

Na początku sezonu trener mianuje 25 piłkarzy, jako stałą kadrę reprezentacji, znaną pod nazwą Zwaluven, co znaczy jaskółki. Od chwili zawiadomienia przez związek, że taki i taki gracz wchodzi w skład teamu, klub macierzysty traci doń wszelkie prawa. Wybraniec może tylko brać udział w mistrzowskich meczach swej drużyny i... na tem koniec.

Glendenning, jako czujny opiekun, dyktuje z Hagi szczegóły treningu poszczególnym graczom teamu, a dwa razy na tydzień skupia ich w stolicy dla wspólnego treningu. Oczywiście — ma tu miejsce ew. zwrot utraconych zarobków i nikt nie myśli nazwać tej procedury szerzeniem profesjonalizmu.

Odbywają się też często nieoficjalne spotkania teamu, pod nazwą Zwaluven, z silnymi przeciwnikami. Są one przeglądem sił i okazją do prób.

Podczas gdy w tak uciążliwy sposób trwa w Holandji przygotowanie zespołu narodowego, w drużynach klubowych panuje najczystsze amatorstwo, w źle pojętym sensie. Gracze ani myślą słuchać trenerów twierdząc, że uprawiają sport dla przyjemności!

Stąd właśnie pochodzi różnica poziomów między Zwaluven i drużynami I klasy, których jest aż 50. Ta ilość wyklucza już zgóry niemal klasę gry. Istotnie, żadna drużyna holenderska nie cieszy się marką międzynarodową.

(Fer.)

Na ringach całej Polski

Międzyklubowy mecz bokserski Zjednoczone — Hakoah, jakkolwiek nie stał na wyszukanym poziomie jednak ze względu na interesujący przebieg większości walk zasługuje na korzystną ocenę. Zjednoczone wygrało z różnicą czterech punktów: swoje najmocniejsze punkty miało w Cyranku, Kijewskim II, Brzęczku i Michalaku. Hakoah zaprezentował się naogół korzystnie: wyróżnili się Wolfowicz, Wdowiński, Lipszyc, zawiódł natomiast Gotfried, po którym dużo sobie obiecywano. Najciekawsze trzy walki wieczoru, to spotkania: Michalak — Wolfowicz, Wdowiński — Marczewski i Lipszyc — Bystry, które trzymały widownię w ciągłem napięciu. Były to walki technicznie może słabe, ale niezwykle zacięte.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: W wadze muszej Gotfried zremisował z Kijewskim II. W wadze koguciej, walka Brzęczka z Fagotem utrzymana była na niezłym poziomie, nieznaczną przewagę miał Brzęczek. W wadze piórkowej walka Michalaka z Wolfowiczem była najzupełniej wyrównana. Sędziowie popełnili wielką niesprawiedliwość, ogłaszając zwycięstwo Michalaka. W tej samej wadze w spotkaniu pozaprogramowem dobrze zapowiadający się Walerysiak pokonał na punkty Herszlikowicza. W wadze lekkiej Frydman już po pierwszem starciu miał dość ciosów Cyranka. W wadze półśredniej, Wdowiński po niezwykle zaciętej walce zwyciężył Marczewskiego na punkty. W wadze średniej Lipszyc miał w walce z Bystrym przygniatającą przewagę. W wadze półciężkiej Jaskółka i Blibaum zademonstrowali bijatykę. Zwyciężył na pkt. Blibaum. Ogólny wynik 9:5 dla Zjednoczonych.

Wśród bokserów wileńskich wielka wrzawa. Oto OZB postanowił unieważnić tegoroczne mistrzostwa bokserskie Wilna, między WKS Śmigły a Ogniskiem, które na ringu zakończyły się wynikiem 8:8. Zwycięstwo przyznano jednak potem WKS 16:0.

Decyzja ta nie została zatwierdzona przez wydział spraw sportowych OZB. Okazało się bowiem, że Talko występujący w drużynie WKS nie posiadał formalnego zgłoszenia ze Strzelca. Zarząd OZB po przeprowadzeniu dyskusji postanowił zupełnie słusznie mistrzostwa unieważnić.

Natychmiast wyznaczono termin ponownego spotkania między WKS, a Ogniskiem. Pojedynek odbędzie się 18 b. m. Budzi on w Wilnie ogromne zaciekawienie.

Oczywiście, że mistrzostwa wileńskie mieć będą charakter lokalny, gdyż PZB odpisało, że drużyny wileńskiej ze względu na spóźniony termin nadesłania zgłoszenia do mistrzostw Polski nie dopuści.

Nie koniec jednak na tem, bo oto OZB rozpatrując szereg spraw i korespondencję nadsyłaną przez kluby postanowił jednogłośnie ukarać kierownika sekcji bokserskiej WKS dyskwalifikacją 5 miesięcy. Kara spotkała go za przewinienia natury formalnej, jak prowokacyjne wystąpienia na meczach w stosunku do sędziego i inne.

Ubiegłej soboty OZB wystosował do Poznania prośbę o subwencję 500 zł. Sprawa jest postawiona w ten sposób, że jeżeli PZB nie przyjdzie z pomocą, to w myśl uchwały zarządu OZB zwołane będzie w Wilnie nadzwyczajne walne zebranie, na którem postawiony ma być konkretny wniosek o rozwiązanie okręgu wileńskiego, gdyż praca jest tak trudna, że doprawdy trudno sobie wyobrazić, by Wilno potrafiło własnemi siłami wypłynąć z okresu przesilenia już nietylko organizacyjnego, ale i sportowego.

W ostatnim czasie pięściarstwo Śląska przechodzi znów rozmaite tarapaty. M. in. zjawił się w kraju nie czarnych djamentów wykwitowany działacz P. Z. B. p. Kościelski w roli „kaperanta"! Pan ten pracujący w bydgoskiej fabryce „Leo", uwział się na dotychczasowego leadera mistrzostw, świętochłowicki I. K. B. i prowadził „pouine" pertraktacje z czołowymi zawodnikami tego klubu: Nawą, Jarzombkiem, Świerkiem i Mrozkiem. Według krążących wersyj, na lep p. Kościelskiego dał się złapać jedynie Świerk, który nie walczył już przeciwko Ruchowi. Całą sprawę wyświetlił Śl. O. Z. B., będący w posiadaniu korespondencji przeprowadzonej między fabryką i bokserami IKB.

Fakt ten nie jest odosobniony. Na Górnym Śląsku kręcą się najrozmaitsze indywidua, uprawiające z mniejszem lub większem powodzeniem ten proceder. Władze Śląskiego O. Z. B. w obawie, że lada chwila któraś z podpór śląskiego boksu może opuścić macierzyste strony, zwróciły się do PZB., domagając się wydania ostrych zarządzeń.

Z uwagi na to, że podobno warszawska Skoda czyni usilne starania celem uzyskania Wrazidły (PKS), co doszło do uszu władz pięściarskich Śląska, udział tego zawodnika w obozie stoi pod znakiem zapytania.

Sprawa ze Strzelcem też nie jest jeszcze wyjaśniona. Coprawda na konferencji porozumiewawczej przyszło do uzgodnienia zdań, jednak Strzelec nie wpłacił dotychczas sumy, jaką się zobowiązał uiścić na rzecz OZB. na konferencji. Upłynęło sporo czasu i zdaje się, że cała sprawa „wpadła do wody".

W drużynowych mistrzostwach Śląska nastąpił nieoczekiwany zwrot. Po ostatniem zwycięstwie nad Naprzodem, KS. Ruch wyszedł na czoło tabeli, mając na 7 spotkań 12 pkt. i pozostawił dotychczasowemu leaderowi 2-gie miejsce (6 sp. 10 pkt.).

Ruch — Naprzód 13:3. W wadze muszej Polok zwycięża Brosza (N) na punkty: w koguciej Proske i Szymura II remis, w piórkowej — Abraham (R) ulega Rudzkiemu wysoko na punkty; w lekkiej Ponanta wygrywa w drugiej rundzie z Pasternakiem przez techniczny nokaut; w półśredniej Bieniek, wykazując świetną formę, wygrywa wysoko na punkty z Szymurą I (N). Waga średnia przyniosła zwycięstwo punktowe Wiedemannowi (R) nad Nieszporkiem; w półciężkiej zaś zdarzyła się niemała sensacja, bowiem faworyzowany Wiechowski (N) przegrywa niespodziewanie z Nawratem. Ostatnią walkę wygrywa Ruch walkowerem (Koszmider). Sędziowali p. p. Karaś (ring) oraz Karch i Drzymała na punkty.

B. K. S. Nowy Bytom — Sokół Rybnik 11:5. Zespół rybnicki reprezentuje się ostatnio b. słabo, na zawodnikach znać brak treningu; licznie, bo w ilości około 3.000 osób zebrana publiczność została więc rozczarowana. Krawczyk I (B) nokautuje w II-giej rundzie Pośpiecha, walka Suchan (B) — Wilczek kończy się zasłużonym remisem, Krawczyk I (B) ciężko nokautuje w I-szej rundzie Nowaka, Pandera (B) ulega Plucie II przez k. o. Macioszek (B) bije wysoko na punkty Sobika, pomimo, że już w pierwszem starciu musiał się zapoznać z deskami. Gruszka (B) wygrywa w. o. wskutek nadwagi Jędryckiego II, spotkanie towarzyskie przynosi remis. Paszek (B) ulega wysoko na punkty Kolonce. Spotkania w wadze ciężkiej mają już swą groteskową tradycję. Na Śląsku brak zawodników do tej kategorji, wobec czego kluby wstawiają ludzi będących zupełnie bez treningu. Tak też było i tutaj. Ucherek, jeden z nielicznych zastępców wagi ciężkiej, robił z Jędryckim I, co tylko chciał. Musiano go po pierwszej rundzie wynieść z ringu.

Rozmaitości ze świata

Mecz bokserski Węgry — Czechosłowacja o puhar Europy środkowej odbędzie się 15 b. m. w Brnie. Czesi wystąpią w składzie innym niż przeciw Polsce i Niemcom, z dużemi koncesjami na rzecz Brna. Brzmi on następująco: Fiala, Navratil (Brno), Siegert, Kral, Hrubes, Vlasak (Brno), Havelka (Zlin), Kopecek (Brno). Team węgierski wystąpi w składze: Enekes, Lovas, Frigyes, Harangi, Berczek, Szigeti, Orsvolak, Szabo.

Sześciodniówka amsterdamska zakończyła się nieoczekiwanem zwycięstwem Francuzów: Broccardo, Guimbretier którzy w ciągu ostatnich dwu godzin wspaniałym finiszem zdystansowali przeciwników o okrążenie. Drugie miejsce zajęli Pijnenburg, J. van Kempen, para powstała podczas wyścigu spowodu wyeliminowania Slaatsa, Walsa i Braspenninga. Trzeci byli Belgowie Buysse, Deneef, czwarci — Niemcy Schoen, Hürtgen.

Australja wykryła nowy talent tenisowy: 15-letni John Bromwich zaćmił Mc Gratha nietylko klasą swego tenisu, ale i ekscentrycznością. Mc Grath odbija, jak wiadomo, bekhend dwoma rękami, Bromwich serwuje prawą ręką, forhand odbija dwoma rękami, a bekhand normalnie.

Fred Perry nie ma teraz łatwego życia. Z jednej strony ataki ze strony managerów, przedsiębiorców filmowych, wspaniałe oferty (ostatnia jest tak bajeczna, że owe 20.000 funtów, które mu już ofiarowane są przy niej — jak mówi sam Perry — żebranina); z drugiej ostra krytyka prasy angielskiej, a zwłaszcza francuskiej i ataki na jego pseudo amatorstwo.

Wiadomości o decyzjach Perrego są dość sprzeczne. Nic dziwnego: w tej chwili jest on w Nowej Zelandji, na tej odległości drut telegraficzny może przenieść wiele plotek, gdyż są trudne do sprostowania.

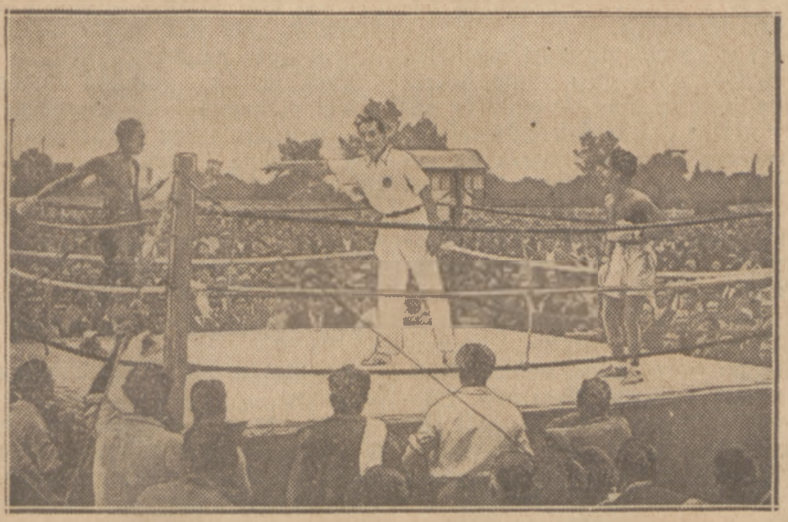
Z jednej strony mamy więc wersję, że Perry chce zostać „podróżującym amatorem" a ciągłe propozycje tak go nudzą, że najchętniej schroniłby się przed ich nawalnością na bezludną wyspę. Z drugiej strony podobno Perry oświadczył, że nikt, nawet Anglja nie może żądać od niego, aby wyrzekł się sum, które pozwoliłyby mu do końca prowadzić beztroskie życie.

*

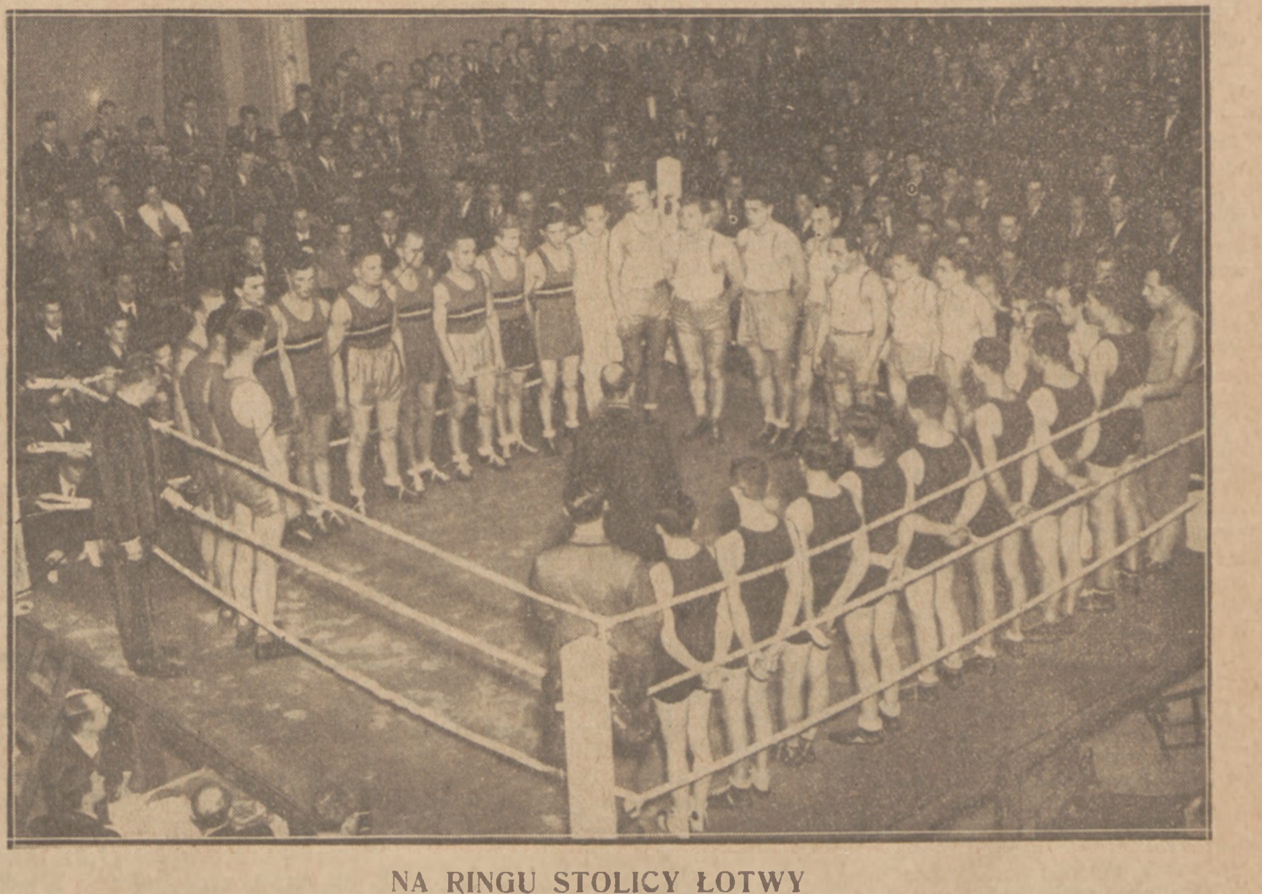
Perry wylądował w drodze do Australji w Nowej Zelandji i rozegrał pierwsze mecze, przegrywając z Hughesem 2:6, 6:8.

Bokserzy Warty w Bremershafen i Brunświku

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



AL BROWN ZWYCIĘŻA YOUNG PEREZA
w meczu o mistrzostwo świata k. o. w 10 rundzie



NA RINGU STOLICY ŁOTWY
w Rydze gościli bokserzy Makabi warszawskiej, biorąc udział w turnieju węgiersko-łotewsko-polskim. Oto moment otwarcia.

Bremershafen.

Drużyna Warty przybyła tu dnia 4 b. m. o godz. 14 powitana na dworcu przez kierownika klubu Heros Neissa. Wieczorem odbył się w hotelu koncert z udziałem przedstawicieli miejscowych władz, prasy oraz B. C. Heros.

W dniu walki b. gośćmi członkowie Herosu umożliwili drużynie zwiedzenie portu oraz wielkiego statku „Columbus". Nadmienić wypada, że w każdym lokalu, gdzie tylko pokazali się Polacy, orkiestra grała polski hymn państwowy oraz polskie utwory muzyczne. Niemile zato uderzyło Polaków, że na programach reklamowano zawody te jako międzypaństwowe Polska — Niemcy Północne.

Podobnie, jak w Hanowerze zawodnicy niemieccy wykazywali wielkie nadwagi. To też na interwencję Warty dokonano wielu zmian w ich drużynie, a w wadze muszej spowodu nadwagi 4 klg. zawodnika Hanoweru, przyznano Sobkowiakowi dwa punkty bez walki.

Sędziowie poza decyzją w wadze ciężkiej, byli naogół objektywni, mając zresztą, na podstawie przebiegu walk ułatwioną pracę.

Drużyna Warty zaprezentowała się doskonale w wagach do lekkiej włącznie prowadząc nawet 7:1, podczas gdy Niemcy właśnie w wagach średniej, półciężkiej i ciężkiej posiadali swych najlepszych zawodników. Specjalne uznanie u publiczności uzyskali za swoje walki Rogalski, Kajnar, Sipiński i Rust. Ostatni jest b. dobrym zawodnikiem o b. silnym ciosie. Walczyło 3 zawodników z Eintracht-Heros (Hanower) i 4 z Heros (Bremerhafen).

Techniczne wyniki walk były następujące:

Waga musza: Sobkowiak zdobywa punkty bez walki.

W. kogucia: Rewanżowa walka Wirskiego z Ruppem (H.) dała po ładnej i ciekawej walce wynik remisowy. Pierwsza runda Ruppa, druga Wirskiego, trzecia remisowa, mimo, że Wirski otrzymuje silny lewy w żołądek i widocznie słabnie. Ten jeden cios pozbawił Wirskiego zwycięstwa. Wynik remisowy słuszny.

W. piórkowa: Rogalski—de Wall. Rogalski zajmuje pozycję wyczekującą, szukając okazji na swe silne ciosy. Niemiec unika walki, ciągle trzymając, jednakże trafiony kilkakrotnie celnie w szczękę, słabnie. Wszystkie trzy rundy dla Rogalskiego, który wygrywa wyraźnie.

W. lekka: Sipiński po słabej walce w Hanowerze stara się zrehabilitować z Walkowiakiem. Przez pierwsze dwie rundy Niemiec prze naprzód, nie trafiając jednak czysto i wpadając na kontry Polaka. Sipiński zbiera tyle punktów, że słaby okres w 3 rundzie nie może pozbawić go zwycięstwa.

W. średnia: Anioła — David (H.). Niemiec prze do zwarcia, poluje na lewe oko Anioły, zapuchnięte jeszcze po walce w Hanowerze. Pierwsza runda kończy się przewagą Anioły. W drugiej Niemiec przeważa. Jego silne ciosy osłabiają Polaka bardzo w trzeciej rundzie. Wysoka wygrana Davida na punkty.

W. średnia: Doskonały Rust mimo technicznie dobrej walki Wolniakowskiego, już w trzeciej minucie nokautuje go prawym sierpem.

W. półciężka: Karpiński — Steinmetzger. Niemiec poluje na nokaut, przyczem udaje mu się raz trafić Karpińskiego w szczękę. Polak odrabia punkty w zwarciu, to też pierwsza runda wyrównana. Karpiński idzie w drugiej na sekundę na deski, lecz natychmiast wstaje. Trzecia runda wyrównana, zawodnicy słabną. Wynik — minimalne punktowe zwycięstwo Niemca.

W. ciężka: Pierwszy występ Szymury w tej walce z Lückem (H.) mile rozczarował. Szymura dobrze się trzymał, często trafiając lewym prostym, jednakże brak rutyny ringowej powodował słabe krycie i nadziewanie się na kontry przeciwnika. Przyznanie zwycięstwa Niemcowi, krzywdzi Polaka.

Na żądanie Polaków z ringu sprostowano, że walczyła tylko drużyna Warty, a nie reprezentacja.

Ryb.

*

Brunświk.

Piątkowe zawody w Brunświku doszły do skutku tylko dzięki aż nazbyt daleko posuniętej ustępliwości Polaków. Warta wyjeżdżając z Poznania posiadała kontrakt na walki międzyklubowe w Hanowerze: Heros—Eintracht w Bremerhafen, Heros i w Brunświku „Len". Jednakże już w Hanowerze wystawiono reprezentację miasta, o czem Wartę zawiadomiono dopiero na wadze. W Hanowerze również kierownik B. C. Len, przybyły z Brunświku oświadczył, że przeciwko Warcie wystawia reprezentację reklamowaną jako Auswahlmannschaft Deutschlands, w której skład mieli wejść m. in. Spannagel, Ahring, Kartz, Figge i Runge. Kierownictwo drużyny polskiej oświadczyło wobec tego, że przeciwko takiej drużynie walczyć nie będzie.

Po przybyciu dnia 8 b. m. do Brunświku ulokowano drużynę „Warty" w jaknajgorszych warunkach i dopiero stanowcza interwencja spowodowała zmianę.

Ponieważ B. C. Len po przyjeździe Warty w dalszym ciągu upierał się przy wystawieniu reprezentacji Niemiec, postawiono mu ultimatum. Kiedy do oznaczonego terminu nie otrzymano odpowiedzi, drużyna Warty opuściła hotel, aby udać się na dworzec. Dopiero teraz przybył delegat niemiecki i zgodził się wystawić przeciw Warcie drużynę miejscową w 7 wagach, natomiast Warta zgodziła się na dwie walki poza programem: Rogalski — Spannagel i Szymura — Figge.

Na wadze okazało się, że nawet i tej umowy Niemcy nie dotrzymali, bowiem nietylko nie wystawili drużyny miejscowej, ale pozatem 4 zawodników Philipp, Schubert, Rambow i Figge miało nadwagę.

Drużyna Warty przedstawiała się doskonale w lekkich wagach mimo szeregu kontuzji zawodników, natomiast w wagach cięższych znów dotkliwie odczuto brak Majchrzyckiego i Płata bez których na turniej wyjeżdżać nie należało. Najlepsi w Warcie Sipiński, Kajnar i Rogalski. Doskonale spisali się Wirski, Anioła i Szymura. Słaby był Sobkowiak, który wskutek braku przeciwników w Hanowerze i Bremerhafen był zupełnie bez formy. Dla Wolniakowskiego nadszedł zdaje się kres karjery. Potwierdziła to przegrana przez k. o. z mało znanym Hamplem. Publiczność b. objektywna.

Osobny rozdział należy się znów sędziom punktowym. Uczciwość sportowa tych panów staje się przysłowiowa i należy przestrzec wszystkie drużyny. Również i w tem spotkaniu odebrano Warcie zasłużone 3 punkty.

Techniczne wyniki walk następujące: Musza Sobkowiak — Philipp. Cięższy Niemiec rusza z miejsca do ataku, jednakże trafia nieczysto. W drugiej i trzeciej rundzie przewaga Sobkowiaka, który trafia parę razy lewym prostym. Niemiec pod koniec ledwo trzyma się na nogach. Wynik remisowy krzywdzi znacznie Sobkowiaka, mimo jego słabej walki.

Kogucia: Wirski — Schubert. Polak walczy z sercem. Widać po nim kolosalne postępy, jest b. dobry w zwarciu. Sędzia w ringu, nie kryjący swej niechęci do Polaków, przeszkadza Wirskiemu przy każdej okazji. Polak punktuje przez 3 rundy i osiąga wysokie zwycięstwo. Obecni na meczu Polacy wynoszą go do szatni na ramionach.

Piórkowa: Oczekiwana z napięciem walka Spannagla z Rogalskim sprawiła naogół zawód. Obaj zawodnicy wyczekują w defenzywie rzadko tylko uderzając prawem prostem. Publiczność nawołuje ich nawet do walki. Rogalski pod koniec trzeciej rundy przechodzi nagle do ataku, trafia prawym prostym w szczękę, lecz nie wystarcza to do zwycięstwa i ogłoszony wynik remisowy jest sprawiedliwy.

Lekka: Kajnar — Mose. Będący w nienajlepszej formie Kajnar, kontuzjowany w Hanowerze w nos, przez 3 rundy trafia tak, że k. o. wisi w powietrzu. Widać jednakże że poprzednie walki osłabiły znacznie jego cios. Wysokie punktowe zwycięstwo Polaka.

Sipiński — Rambow. Druga walka w tej wadze. Doskonały na całym turnieju Sipiński mimo bolesnej kontuzji prawej ręki walczy z szaloną ambicją przy brawach publiczności przez 3 rundy trafia Niemca czekającego na okazję dla swego ciosu. Polak wygrywa wysoko na punkty.

Półśrednia: Hampel — Wolniakowski. Polak b. słaby, mając coprawda za przeciwnika najlepszego boksera, trafiony w pierwszej rundzie w szczękę, pozwala się wyliczyć.

Średnia: Anioła —Starke. W pierwszej rundzie Anioła trafiony w lewe oko jest na chwilę oszołomiony. Polak zbiera się jednak i punktuje ładnie w zwarciu. Walka daje wynik nierozstrzygnięty, jednakże sędziowie dają zwycięstwo Starkemu.

Półciężka: Wstawiony na mecz Polska — Niemcy Figge jest w b. słabej formie i nie może sobie dać rady z Szymurą, który nie uląkł się sławy przeciwnika i walczył ambitnie. Popełnia on jednakże ten błąd, że mało korzysta ze swej prawej ręki. Niemiec kończy walkę zupełnie wyczerpany, to też ogłoszenie jego zwycięstwa zaskoczyło do tego stopnia widownię, że nie usłyszano nawet jednego oklasku. Jeżeli Figge w takiej formie stanie do meczu z Polską, dwa punkty dla nas są murowane.

Ponadto rozegrano: w średniej walkę Kartz — Cheries (Hanower), przyczem zwyciężył olimpijczyk Kartz. W ciężkiej Runge w doskonałej formie pokonał Badstübnera z Planitz wysoko na punkty.

(Ryb).

Własne koszulki pomogły!...

Warszawianka bije Ł. K. S. 1:0 w Łodzi

ŁÓDŹ 11.11. — Tel. wł. — **Warszawianka — ŁKS 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Ketz. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów 2.500**

Wyjątkowe zainteresowanie towarzyszyło temu meczowi, to też zawód, jaki sprawił ŁKS swoim adherentom, jest bezwzględnie przykry. Mimo słabej formy łodzian, wykazanej na ostatnich meczach klubowych, spodziewano się ogólnie powtórzenia zwycięstwa nad nielubianą od czasu słynnego zatargu koszulkowego Warszawianką. Wprawdzie zdawano sobie sprawę, że zwycięstwo będzie rzeczą trudną, gdyż klub stołeczny rzuci na szalę przysłowiową ambicję, niemniej jednak ostrzono sobie apetyty na dwa punkty. To też klub łódzki na długo pogrzebał sympatje publiczności do siebie.

ŁKS zaprezentował się kompromitująco. Jest wogóle kwestja dyskusji, czy to określenie jest dosyć dosadne, aby przedstawić beznadziejność gry łodzian. Grający od niechcenia bramkarz, nie zawsze pewna obrona, wyrwa w pomocy, właściwie jeden gracz w ataku, który zresztą szybko się zmęczył, oto charakterystyka drużyny ŁKS.

Na wysokości zadania stał tylko Gałecki, chwilami Karasiak, ale ten jest już cieniem dawnej doskonałości. Jaśniejsze punkty to — bracia Pegzowie i ten jedyny napastnik Herbstreich, który, wyjątkowo dysponowany, przy zrozumieniu partnerów mógłby dużo zdziałać. Niestety, najgorszym graczem na boisku był Król, a reszta partnerów też nie wchodziła w rachubę.

Warszawianka spełniła swe zadanie zadawalniająco, jakkolwiek poziom gry nie mógł nikogo zadowolić. Grała ambitnie i dlatego należy jej się uznanie. Mecz zapowiadał się ostro, miał jednak przebieg wyjątkowo fair, co jest zasługą doskonałego sędziego p. Sznajdra, który zdobył sobie ogólne uznanie.

Wchodzącą na boisko Warszawiankę powitały gwizdy, wystąpiła ona w czerwonych koszulkach z białemi rękawami, podczas gdy gospodarze grali w białych koszulkach i czarnych spodeńkach.

Warszawianka w pełnym składzie: Domański; Krysiński, Zwierz; Makowski, Sroczyński, Materski; Mazgaj, Prosator, Ketz, Piliszek, Pyszkowski.

ŁKS — z licznemi rezerwami: Frymarkiewicz; Gałecki, Karasiak; Woźniakowski, Pegza II, Pegza I; Sędziwy, Koczewski, Czajowski, Herbstreich, Król.

Przebieg meczu z wyjątkiem trzech, czy czterech emocjonujących momentów w pierwszych chwilach gry, poprzedzających zdobycie bramki, był nieciekawy i tylko denerwujący. Poziom jego oczywiście niski, nawet bardzo, tak, że jedyna korzyść, jaką publiczność wyniosła, to to, że przez dwie godziny była na świeżem powietrzu.

Mecz rozpoczął się dla łodzian bardzo obiecująco; po pierwszych bowiem zagraniach Domański aż trzykrotnie był w poważnych opałach. W drugiej minucie po rzucie z rogu Herbstreich wspaniale przenosi i strzela. Zdawało się, że piłka dostanie się do siatki, odbija się jednak o poprzeczkę i wraca w pole. Po chwili jest drugi, a zaraz potem trzeci róg dla ŁKS. Jeszcze w 10 min. Zwierz ratuje, zdawało się, w beznadziejnej sytuacji, poczem przez dłuższy czas nic godnego uwagi się nie dzieje.

Dopiero róg pod bramką Frymarkiewicza wywołuje dreszczyk emocji. Bramkarz łódzki z zadziwiającą nonszalancją podchodzi do piłki, tak że w tej groźnej sytuacji interwenjuje Gałecki, posyłając piłkę znów na róg. Teraz piłka dostaje się na głowę Ketza, przewyższającego wszystkich wzrostem i po chwili grzęźnie w siatce, przy podejrzanem zachowaniu się bramkarza łodzian. Z miejsca reaguje na to publiczność, krzycząc „bujda".

Dalszy przebieg meczu do przerwy widzi Warszawiankę w nieznacznej przewadze. Bramka dodała jej animuszu i Mazgaj jest bliski podwyższenia rezultatu.

Druga połowa jest denerwująca; im bliżej końca, tem bardziej uwidacznia się kunktatorska metoda gry Warszawianki, która widocznie chce utrzymać wynik. W ŁKS dzieje się coraz gorzej.

Wskazówka zbliża się do swego kresu i pozostaje 1:0 dla Warszawianki. Spotyka ją niespodziewana owacja publiczności, gdy tymczasem ŁKS przy gwizdach rejteruje do szatni.

ŁÓDŹ, 11.11. — Tel. wł. — Doroczny czwórmecz piłkarski systemem kombinowanym siódemkowo-błyskawicznym z okazji Święta Niepodległości o puhar komisarza miasta Łodzi inż. Wojewódzkiego, zorganizował Strzelecki KS. Pierwszy dzień turnieju przyniósł niespodziankę — przegraną zeszłoroczne go zdobywcy puharu ŁKS z SKS w stosunku 1:2 Bramki zdobyli Antczak (2) i Karasiak, grający na lewem skrzydle.

W drugim meczu WIMA pokonał Wojskowy KS również w stosunku 2:1, ale dopiero po przedłużeniu. Bramki Lećmiński (2) i Stolarski.

Walka o pierwsze miejsce między Strzeleckim KS i WIMA miała przebieg emocjonujący; do przerwy prowadzi Strzelec 2:0 ze strzałów Owczarka i z karnego. Na trzy minuty przed końcem wyrównuje Lećmiński. Na pół minuty przed końcem sędzia dyktuje karny przeciwko WIMA, co wywołuje sprzeciw drużyny; publiczność wpada na boisko; wszystko kończy się jednak szczęśliwie. Antczak bowiem demonstracyjnie strzela ponad poprzeczkę. Po przedłużeniu szczęście uśmiechnęło się Wimie i nieoceniony Lećmiński zdobywa zwycięstwo i puhar.

W walce o trzecie miejsce ŁKS zwyciężył WKS w stosunku 3:0. Bramki dla ŁKs zdobył Kosmala, Tadeuszewicz i po przerwie Król, który grał drugi mecz tego dnia.



OTTO KAESTNER
mistrz Europy wagi piórkowej, nie wystąpi w reprezentacji Niemiec przeciw Polsce z powodu złamania ręki.

Ostatnie depesze ze świata

SZTOKHOLM. 11.11. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Szwecja pokonała Danję w stosunku 4:1. Schroeder pobił Anker Jacobsena 6:4, 6:4, 6:3. Oestberg — Ullricha 6:8, 6:2, 6:2 6:3. Schroeder, Oestberg — Ullricha, Plougmana 6:4, 6:8, 9:7, 7:9 6:3.

BERLIN. 11.11. — Tel. wł. — W meczach bokserskich Stuttgart pokonał Monachjum 10:6, Wuerzburg — Regensburg 12:4, a Frankfurt — Norymbergię 11:5. W ramach tego meczu Rappsilber przegrał z Faethem.

WIEDEŃ. 11.11. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o puhar Europy Austrja pokonała, jak było do przewidzenia, Szwajcarję w stosunku 3:0. Gra stała na niskim poziomie, tak, że nawet zwycięstwo nie zadowoliło 25.000 publiczności. Już po 5 min. Austrja prowadziła 2:0 ze strzałów lewego pomocnika Skoumala i Kaburka. Po zmianie stron po paru minutach prawoskrzydłowy Zischeck ustala wynik dnia. Szwajcarzy grają ambitnie, ale nie udaje im się zmienić wyniku. Austrja wyszła na drugie miejsce w puharze mając 7 pkt. wobec 8 Italji.

W St. Gallen Szwajcarja B pokonała reprezentację Tyrolu 7:1 (3:0); w Mediolanie Włochy B zadały ciężką porażkę Austrji B w stosunku 8:1.

ZURYCH. 11.11. — Tel. wł. — Wyniki spotkań zagranicznych Fiorentina (lider ligi włoskiej) FC Biel 1:1 i Young Fellows — Grashoppers 1:0; Vienna—Kreuzlingen 4:0 i Bern — Servette 5:0; Lugano — SC Milano 5:4: Sportklub (Wiedeń) — Lazio (Rzym) 3:2.

BUDAPESZT. 11.11. - Tel. wł. — Derby Węgier Ferencvaros — Ujpest zakończyły się wynikiem 0:0.

PRAGA, 11.11. — Tel. wł. — W meczu rewanżowym hokeja na lodzie EV Fuessen zremisował z teamem Slavia. Sparta 2:2.

BERLIN. 11.11. — Tel. wł. — W pierwszym dniu tygodnia propagandy sportów zimowych odbyły się skoki narciarskie w Gruenwaldzie na „igliwiu". Zwyciężył Ruud 13.5 i 14.5 mtr. W meczu hokejowym Południe pobiło Północ 3:1.

LONDYN 11.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Anglji nastąpiła znów zmiana prowadzenia. Sunderland bijąc Manchester City 3:2 wyszedł na czoło, przed lidera Arsenal, który zremisował tylko z czwartym w tabeli Grimsby Town 2:2. Trzecie miejsce ma Stoke City, który pobił Leicester 3:0.

PARYŻ, 11.11. — Tel. wł. — We wspaniałej formie jest tenisista francuski Marcel Bernard; w półfinale turniej o puhar Canet pobił on Borotrę 6:0, 6:8, 6:3, a w finale występującego po raz pierwszy po swym wypadku Andre Merlina 6:1, 6:4, 6:1.

PARYŻ. 11.11. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o puhar Europy Milano HC, które przed dwoma dniami przegrało z Wembley Lions 0:2, uległo Stade Francais 1:6, (1:2 0,1, 0:3). Na zawodach tych Sonja Henie, która odpływa do Ameryki, pożegnała się z Europą.

ANTWERPJA. 11.11 — Tel. wł. — Wyścig za motorami 75 klm. wygrał Moeller w 1:09:10 przed Schindlerem, Blanc Garinem Paillardem i Ronnsem. Wyścig Omnium: Richard przed Ehmerem i Haemerlynckiem.

BERLIN. 11.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Berlina lider Minerwa i Hertha wygrał swe spotkania Tennis Borussia doznała za to porażki ze Szpandawą. W Hamburgu AIK (Sztokholm) przegrł z HSV 3:5.



ZAPAŚNICY SIŁY (BYDGOSZCZ) ORAZ Y. M. C. A. (WARSZAWA)
zmierzyli się w stolicy podczas akademji ku czci ś. p. prezesa Pytlasińskiego.

Projekt składu bokserów do Essen

Kapitan związkowy PZB przewiduje następujący zespół na mecz międzypaństwowy z Niemcami. W wadze muszej: — Rotholc, w koguciej — Forlański, w piórkowej—Kajnar, w lekkiej — Sipiński, w półśredniej — Misiurewicz, w średniej — Chmielewski, w półciężkiej — Karpiński i w ciężkiej — Piłat.

Otwarcie obozu treningowego w Warszawie odbędzie się 13-go b. m., a nie 10-go, jak pierwotnie proponowano. Wyjazd do Essen 22.XI.

BTK (Budapeszt), pięciokrotny mistrz drużynowy Węgier w boksie gościć będzie w Warszawie dnia 18 b. m. i rozegra mecz z mistrzem Warszawy — Makabi, z którym przed tygodniem spotkał się w Rydze. Walczyć będą następujące pary (goście na pierwszem miejscu): w. musza: Kiss—Birenbaum; w. kogucia: Benaćsi—Rozenblum; w. piórkowa: Szabo — Borensztein i Kindornag — Spigielman; w. lekka: Tatai — Neustadt; w. półśrednia: Princ — Sztal II; w. średnia: Csisar — Pilnik; w. półciężka: Orsolyak — Neuding. (o).

Protest Czechosłowacji przeciw meczowi bokserskiemu z Polską rozpatrywany będzie dn. 15 b. m. w Brnie, gdzie w związku z meczem Czechosłowacja — Węgry spotkają się p. Ruzicka i p. Kankovszky. Z kartek sędziowskich tego meczu, nadesłanych przez PZB wynika niezbicie, że p. Saenger punktował istotnie nieprawidłowo. To też wynik protestu jest przesądzony. W rezultacie Polska będzie musiała jeszcze raz walczyć z Czechosłowacją, a sędzia p. A. Saenger będzie odsunięty od prowadzenia meczów puharowych na przeciąg dwu lat.

Porażka niegodna mistrza

Ruch nie umie zwyciężyć Beuthen 09 u siebie w domu

WIELKIE HAJDUKI .11. 11. — Tel. wł. — **KS Ruch — SV 09 Bytom 2:3 (1:3).**

Mistrzowski zespół Ruchu zgotował nietylko swoim zwolennikom, ale i całej sportowej Polsce niemiły zawód, przegrywając dzisiejsze zawody z nienajlepszą drużyną Śląska niemieckiego. Prawdę mówiąc spodziewaliśmy się po Ruchu czegoś innego — wyniku, któryby odebrał finalistom mistrzostw piłkarskich Niemiec debit na wyjazd zagranicę, podobnie jak się to stało z Vorwaerts Rasensport. Do stawiania takich prognostyków byliśmy tembardziej upoważnieni, bowiem za kulisami meczu obu tych drużyn przed kilku tygodniami w Bytomiu, twierdzono, że Ruchowi specjalnie zależało na tem, by 09 nie przegrało wówczas zbyt dotkliwie (5:3), ze względów na kasę dzisiejszego spotkania.

Do zawodów drużyny wystąpiły w składach: 09: Kurbanek, Jessela, Mossek; Sybilla I, Malik I, Nowak; Pogoda, Kokott, Dankert, Malik II, Sybilla II.

Ruch: Tatuś: Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, (Panhirsch, Ropa) i Wodarz.

Niemcy zrazu mają kilka bardzo dogodnych pozycyj, jednak częste strzały Dankerta, Kokotta i Sybilli chybiają celu. Ruch zaskoczony nie tyle dobrą co ambitną grą gości, a zwłaszcza pomocy, gra jakoś anemicznie, poprostu chaotycznie. Prowadzenie uzyskują Bytomiacy w 24-ej min. po niefortunnym wybiegu Tatusia, przez Dankerta, który posyła z najbliższej odległości piłkę do pustej bramki.

Teraz dopiero Ślązacy zabierają się do uczciwej roboty, przyczem słaby na ostatnim meczu bramkarz zabłysnął świetną formą. Wyłapuje on w brawurowy sposób dobre główki Peterka, oraz piękne strzały Wodarza. Gra toczy się w szalonem tempie na całem boisku, przyczem goście w 36-ej podwyższają przez Sybillę na 2:0, znów po niepotrzebnym wybiegu Tatusia. Zorzycki usiłował jeszcze na linji piłkę zatrzymać, ale bezskutecznie. Częste ataki Ruchu kończą się bądź hiperkombinacjami, bądź też stają się łupem Kurpanka. Po chwili centra dobrze usposobionego Urbana znalazła miejsce w siatce.! 5-tysięczna publiczność szaleje.

Zryw gości przynosi niespełna w minutę znów gola... stop, sędzia odgwizdał spalony. Wynik do pauzy ustalił dzięki defenzywnie nastawionej pomocy mistrza na sekundę przed gwizdkiem Sybilla z podania Kokotta, 1:3!!!!

Po zmianie pola ustępuje Wilimowski, na którym znać zmęczenie po wczorajszym meczu hokejowym. Zresztą nie mógł sobie on i tak dać rady, sprytni Niemcy mieli go w specjalnej opiece. Miejsce jego zajął do 15-ej min. Panhirsch, którego skolei zastąpił Ropa, błyszcząc nowym talentem. Na uwagę zasługuje fakt, że gracz ten miał już za sobą przedmecz.

O ile pomoc Ruchu do przerwy grała słabo, to po pauzie rzecz miała się na odwrót. Podobnie z Tatusiem, który po zmianie dokazywał wprost cudów. Polacy zaczynają grać teraz z sercem i ambitnie, a atak bez Wilimowskiego zyskał dużo na wartości(!)

Ruch jednak, pomimo zastosowania pięknego i skutecznego passingu ma teraz „czarnego pecha". Piękne i efektowne główki po licznych rzutach z rogu wyłapuje bramkarz bytomian, bomby Urbana i Wodarza stają się też jego łupem. Mistrz panuje teraz niepodzielnie, jednak nie może wskutek fenomenalnej gry Kurpanka wyrównać.

Rezultat ustalił Peterek z rzutu karnego.

Tym razem Niemcy grali bez specjalnego systemu mając najlepszych graczy w trójce pomocy, a przedewszystkiem w bramkarzu. Reszta dobra bez specjalnie słabego punktu.

W Ruchu raziła słaba gra Kacego i Tatusia (do pauzy). Na wysokości zadania stali obaj skrzydłowi oraz Dziwisz i Ropa. Arbiter p. Drożdż z Wełnowca zadowolił.

Zapytany po meczu przez naszego współpracownika wiceprezes KS Ruch, p. kpt. Blacha o opinję odpowiada krótko: Mieliśmy zdeklarowanego pecha.

W przedmeczu rezerwa Ruchu pokonała reprezentację klubów robotniczych Śląska niemieckiego 2:1, przyczem bramki dla zwycięzców zdobyli Osiecki (z karnego) i Ropa, dla pokonanych zaś Klosa.

Sytuacja w tabeli ligowej bez zmian

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wyjaśniły sytuację u dołu tabeli o tyle, że od zmory spadku uwolniła się definitywnie Polonia. Pozostało zatem już dwu tylko kandydatów do klasy A — Podgórze i Warszawianka.

Smutna ta walka zostanie ostatecznie rozstrzygnięta w najbliższą niedzielę na meczach Podgórze — Garbarnia; Legja — Warszawianka, przyczem klubowi stołecznemu wystarczy już remis, aby pozostać nadal w Lidze.

W górze tabeli nic się nie zmieniło poza wysokim awansem Pogoni. O tytule wicemistrza zadecydują wyniki Cracovia — Polonia oraz Wisła — Warta.

Tabela wygląda obecnie następująco:

1) Ruch	22	36:8	90:29
2) Cracovia	21	27:15	43:32
3) Wisła	21	26:16	52:33
4) Pogoń	21	24:18	38:35
5) Garbarnia	20	23:17	46:32
6) Warta	21	22:20	49:42
7) Legja	21	22:20	33:30
8) Ł.K.S.	20	19:21	29:39
9) Polonia	21	18:24	30:42
10) Warszaw.	21	17:25	26:49
11) Podgórze	21	15:27	36:50
12) Strzelec	22	3:41	15:73

*

Zarząd PZPN zbiera się na posiedzenie w dniu dzisiejszym (poniedziałek) i zajmie się kwestją wybrania następcy po płk. Rudolfie.

Telefonem ze Śląska

KATOWICE, 11.11. — W późnych godzinach wieczornych soboty odbył się inauguracyjny mecz hokejowy pomiędzy zespołem mistrza Polski KS Cracovią i mistrzem śląskiej B klasy KS Pogoń. Zawody wygrała Cracovia bez większego wysiłku w stosunku 9:1 (3:0, 2:1, 4:0).

Obie drużyny po drugiej tercji zaczęły grać niepotrzebnie ostro, czego wynikiem skandaliczne zajścia w trzeciej, kiedy to dobry do tej pory arbiter, p. Górski nie spostrzegł brzydkiegogo faula „Nowaka" na „Fikusie". W rezultacie powstałej awantury, p. Górski opuścił taflę, jego zaś miejsce zajął p. Arlt. Tak więc z widowiska sportowego urządzono burdę, jaka nie powinna mieć miejsca nawet na zapadłej prowincji.

Pod adresem Pogoni trzeba też dodać, że mecz trzeba też umieć po dżentelmeńsku przegrać.

Do zawodów powyższych Pogoń wystąpiła w pełnym składzie z Wilimowskim. Cracovia zaś bez Marchewczyka i Czarnika. Cały drugi atak krakowian to nowy cenny nabytek: Cenzor z krakowskiej Makabi, Michalik — Sokół, pod pseudonimem Gorlickiego zaś kryje się jeden ze znanych zawodników Śl. KH.

O ile forma poszczególnych graczy mistrza nie jest jeszcze skrystalizowana, o tyle zespół Pogoni poza Kimjanem i Fikusem zaprezentował się wręcz fatalnie, nie orjentując się ponadto w nowych przepisach. Najlepszymi byli Michalik i Wołkowski.

Bramki uzyskali w pierwszej tercji: Wołkowski w 1-ej i 3-ej min., oraz Michalik w 8-ej. W drugiej Wilimowski zdobywa jedyną bramkę dla swych barw (2 min.), Wołkowski (4-ta) i Nowak w 5-ej podwyższają wynik. W trzeciej tercji bramki sypią się jak z rogu obfitości: Nowak w pierwszej i drugiej min., Wołkowski (4) oraz Gorlicki w 6-ej.

KATOWICE, 11.11. — Tel. wł. — W spotkaniu w piłce ręcznej mistrz Polski KKS Pogoń uległ niespodziewanie katowickiemu ATV w stosunku 1:2 (0:1).

KATOWICE, 11.11. — Tel. wł. — Wydział sportowy O. Z. B. postanowił ostatecznie nie wysyłać do Warszawy na obóz — Wrazidły, jakoby z powodu słabej formy na meczu ze Slavią (Ruda).

KATOWICE, 11.11. — Tel. wł. — Sport śląski ma coraz lepsze warunki rozwoju. Wczorajszej niedzieli został poświęcony i oddany do użytku pierwszy w Polsce dom sportowy, który pomieści wszystkie organizacje i związki sportowe. Elewacja tego dwupiętrowego gmachu przedstawia się doprawdy wspaniale. Dotychczas wszystkie organizacje i kluby sportowe poniewierały się po różnych lokalach restauracyjnych, co w zestawieniu z celami sportu wyglądało dość groteskowo. Zawiadować będzie domem katowicki Ośrodek W. F.

Jakościowo wykonanie domu jest wprost idealne. Wszystkie pokoje wyłożone parkietem. Dom będzie pozatem wyposażony w hotel, gdzie przybywające do stolicy województwa drużyny, będą mogły tanim kosztem przenocować. Przy hotelu znajdzie się naturalnie i bufet.

Na dachu urządzono taras, który w porze letniej będzie mógł być wykorzystany na zebrania. Koszty budowy domu wyniosły okrągłe 120 tys. zł. Poświęcenia dokonał ks. mjr. Bomba, otwarcia zaś pan wojewoda śląski dr. Grażyński.

KATOWICE, 11.11. — Tel. wł. — Rozgrywki piłkarskie dzisiejszej niedzieli obfitowały w niespodzianki. Na pierwszy plan wybija się zwycięstwo Orła, który pokonał KS Koszarawa (Żywiec) w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla Orła zdobyli: Śmietana, Ropka i Gaczmaga. Sędziował p. Gerblich. Chorzowski AKS pokonał KS Dąb 3:1 (3:1). Strzelcami bramek byli— dla AKS, Wostal (2) i Urbański, dla Dębu zaś Kossner. Katowicki KS 06 pobił Czarnych z Chropaczowa 4:1 (3:0), przerywając wreszcie pasmo niepowodzeń.

Wyniki w klasie A były następujące: KS Naprzód (Katowice) — KS Stadjon (Mikołów) 5:2. KS Słowian— Pocztowe PW 3:2. Concordia (Knurów) — Naprzód (Rydułtowy) 8:0. 22 Mała Dąbrówka — Kościuszko (Szopienice) 4:3. GKS Kresy — Slavia (Ruda) 2:1. Iskra (Siemianowice) — KS Brzeziny 1:1. Rożdzień (Szopienice) — KS 06 Mysłowice 1:1.

Inne spotkania przyniosły następujące wyniki: KS Nikiszowiec — Diana (Katowice) 5:3. 09 Mysłowice — TS Sola 3:1. Śląsk (Siemianowice)— Rozwój (Katowice) 2:1. KS Pszczyna — KS Murcki 5:1. KS Piotrowski — ŻKS 10:1. Poniatowski (Godula) — Zgoda (Bielszowice) 4:3.

Widać, że sezon lekkoatletyczny jest zamknięty, bo zaczyna się praca na zielonem suknie. Śląski OZLA zajął się bowiem na swem ostatniem posiedzeniu buntem KKS. Pogoń, zawieszając klub ten w czynnościach na przeciąg 3 miesięcy.

Tło zatargu przedstawia się następująco: swego czasu „komisja odznaczeniowa" przy Śl. O. Z. L. A., która stanowił... p. Kocur nadała całemu szeregowi mniej, lub więcej zasłużonych osób odznakę, przedstawiającą godło śląskie w otoczeniu złotego, lub też srebrnego wieńca laurowego. Rozdział odznaczeń wywołał duże zastrzeżenia i niektórzy odmówili poprostu ich przyjęcia. Specjalnie rozgoryczona była Pogoń, która w liście skierowanym pod adresem związku lekkoatletycznego, wyraziła votum nieufności. O konsekwencjach tego listu mówiliśmy na wstępie.

Dawne barwy -- inna gra

Refleksje z meczu Cracovia-Warta

KRAKÓW, 11.11. — Tel. wł. — **Warta — Cracovia 2:1 (1:0). Bramki dla Warty samobójcza i Szwarc, dla Cracovii Kisieliński. Sędzia p. Walczak z Warszawy.**

Przykro doprawdy pomyśleć, iż stawką tego meczu był tytuł wicemistrza Polski. Wyobraźmy sobie bowiem dwudziestu dwu ludzi, którzy podobno tworzą elitę naszego sportu, przypomnijmy styl i poziom jaki elita ta reprezentowała przed paru laty, spójrzmy na to co się dzieje, a wtedy nuta smutku stać się musi myślą przewodnią sprawozdania.

Mecze Cracovia — Warta, dwu technicznie wysoko zaawansowanych zespołów, były przecież biesiadą sportu. Toć to nie była twarda walka rozhukanych żywiołów ale właśnie stylowy pokaz elegancji i szkoły piłkarskiej.

A dzisiaj?! Owszem, koszulki pozostały te same, uwija się nawet na boisku kilku uczestników dawnych batalij, ale wygląda to wszystko — pożal się Boże.

Warta wypadła jeszcze jako tako, była słaba ale poziom jej wyrażał się pewną przeciętną, w której nie było specjalnie słabych punktów. A Pawlak w obronie, Smiglak w pomocy, Szerfke, Kryskiewicz i Radojewski w ataku demonstrowali jeszcze chwilami znośny futbol. Wiedzieli o co chodzi, umieli czasem myśl wcielić w czyn, nie potrafili tylko strzelić pod bramką.

Natomiast Cracovię trzymali dosłownie czterej gracze: Pająk, Doniec — w obronie, Ziżka — w pomocy i Kisieliński — w ataku stanowili jedyne i wyłącznie wartościowe jednostki. Reszta zawodziła w sposób mniej lub bardziej widoczny. Najbardziej kompromitująco wypadł Stiasny oraz Migas na centrze ataku. Obaj ci gracze prześcigali się wprost w wyścigu nieumiejętności.

Słabiutki i niepotrzebnie dryblujący „Szeliga" dał się również we znaki niejednemu... nerwowemu widzowi.

Początek meczu zdaje się zapowiadać wcale niezłą przeciętną. Lewa strona Cracovii wnosi do gry dużo werwy i temperamentu, siejąc postrach na tyłach przeciwnika. Nie upływa jednak wiele minut i obraz ulega zmianie. Przy równej grze toczy się zwykła kopanina, Warta jest bardziej skonsolidowaną jednostką, Cracovia pracuje raczej wyczynami poszczególnych graczy.

W zamieszaniu podbramkowym w 14 min. Ziżka pakuje piłkę do własnej siatki i goście uzyskują prowadzenie. Cracovia bije do przerwy kilka rzutów różnych, zmienia bramkarza Szumca na rezerwowego Radwańskiego i na tem koniec.

W drugiej połowie nic nie ulega zmianie; kopie się w jedną i w drugą stronę i dopiero wyrównanie uzyskane główką przez Kisielińskiego w 23 min. przynosi pewne ożywienie. Cracovia ma obecnie wielokrotnie szanse na uzyskanie prowadzenia. Wszystko skupia się na Kisielińskim, na którego teraz gra cała jedenastka, jakby zdając sobie z tego sprawę, że on jeden może tutaj coś zdziałać. Los chciał jednak inaczej: w 40 minucie Szwarc przebija się przez obronę i strzela decydującego gola.

Drużyny wystąpiły w składach: Warta: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Śmiglak, Danielak, Przykucki; Szwarc, Lis, Szerfke, Kryskiewicz, Radojewski.

Cracovia: Szumiec; Pająk, Doniec; Szmagier, Stiasny, Ziżka; Kisieliński, „Szeliga", Migas, Kruczek, Grabowski.

Sędzia p. Walczak zupełnie dobry.

Na terenie Warszawy

Mistrzostwa piłkarskie kl. A Warszawy przyniosły szereg niespodzianek. Świt wygrał wysoko z AZS, a Skoda przegrała z Orkanem. Wyniki meczów były następujące:

Orkan — Skoda 5:0 (5:0). Gra świetnie dysponowanego Orkanu wywołała popłoch w Skodzie: nim zdołała ona zorjentować się, Orkan miał wygrany mecz. Bramki strzelili: Ogrodziński i Holde po 2 i Stasiak jedną. Sędziował dobrze p. K. Bergtal.

Świt — AZS 4:1 (2:0). Drużyna robotnicza jest w świetnej kondycji fizycznej. AZS miał w pierwszej połowie nieznaczną przewagę. Bramki dla Świtu strzelili: Car (2), Wroński i Bzdak II; dla AZS — Szydorzak.

PZL — Bzura (Chodaków) 1:1 (1:1). P. Z. L. od 70 m. grał w dziesiątkę. Bramkę dla Bzury strzelił — Mastalerz, a dla PZL — Wasilewski. PZL niewykorzystał karnego.

Orzeł — Legja 3:0 w. o. Legja nie stawiła się.

Polonja — Warszawianka 2:1 (:0). Polonja, która wystąpiła z Jelskim na obronie i Strzeżkiem jako kierownikiem napadu, była drużyną bezsprzecznie lepszą. W Warszawiance zawiódł Wieczorek i Zaborowski. Bramki dla Polonji strzelił Krysińsk i samobójcza (Rusin), dla Warszawianki —Wieczorek.

Gwiazda — Sarmata 2:2 (1:1). Do przerwy twarda i ambitna drużyna Sarmaty przeważała zlekka. Bramki dla Sarmaty strzelili: Świadkiewicz i Urbaniak, dla Gwiazdy — Gleserman i Lerner z karnego. Sędziował p. Glinka.

Towarzyskie mecze piłkarskie przyniosły następujące wyniki: Polonja, która wystąpiła z Jelskim, Szczepaniakiem i Puchniarzem wygrała z Makabi 6:0 (2:0). Bramki: Puchniarz i Herisch po 2, Szczepaniak i Krysiński po jednej. Fort Bema — Skra 3:2 (0:2). Bramki dla Fort-Bema: Komendarczyk, Potocki i Tudyk z karnego, dla Skry — Kałuski i Smasarski II.

Po niedzielnych rozgrywkach w tabeli ogólnego WOZPN prowadzi: Warszawianka 17 p. przed Orłem — 16 p. i Bzurą — 14 p.; w grupie robotniczej Sarmata — 12 p. przed Zniczem —10 p. i Skra — 9.

Odbywające się od kilku tygodni jesienne mistrzostwa Warszawy w grach sportowych, zostały w ubiegłą sobotę i niedzielę ukończone. Tytuły mistrzów przypadły w udziale drużynom Legji i Warszawianki. Pierwsza zdobyła mistrzostwo w piłce ręcznej, druga zaś uzyskała niespodziewanie pierwsze miejsce w koszykówce, gdyż będąc zespołem B-klasowym, wyeliminowała wszystkie startujące w tym turnieju drużyny A-klasowe. W pobitem polu znalazły się takie drużyny, jak YMCA, Skra, Strzelec i Makabi. Zaznaczyć jednak należy, że dwa czołowe zespoły Warszawy, Polonia i AZS, udziału w tych mistrzostwach nie brały.

Szczypiorniak: Legja — Warszawianka 4:3 (2:1). Gra naogół chaotyczna i na niezbyt wysokim poziomie, przy lekkiej przewadze drużyny wojskowych.

Bramki Holtorff, Gradziuk, Lechnowski, Materski, oraz Kowalewski (2) i Bdach.

Koszykówka: Warszawianka—Strzelec 20:10. Gra ciekawa, Warszawianka lepiej dysponowała strzałowo.

Propagandowe zawody bokserskie, zorganizowane przez Elektryczność w sobotę w hali Elektryczności przyniosły następujące wyniki: w. musza: Jastrzębski (E) wygrywa z Grochowskim (FB), w tej samej wadze Całka I (E) bije Ciszewskiego (P); w. półśrednia: Kniga (FB) nokautuje w drugiem starciu Całkę II (E) a Wizłowiecki (P) wygrywa z Zielińskim (E). Sędziował i jednocześnie punktował p. Sachnowski naogół dobrze, pod okiem tymczasowego komisarza wydziału spraw sędziowskich, p. Pasturczaka.

Wielomecz siatkówki AZS — Polonia. Wielomecz obejmuje single, mixti dauble, trójki oraz szóstki pań i panów. Po rozegranych wczoraj spotkaniach prowadzi zdecydowanie AZS w stosunku 18:4. Do sensacyjnych wyników należy zaliczyć przegraną wicemistrza Warszawy w singlu, Weicherta (AZS) z Kwastem I w dwóch gładkich setach.

Surową naganę dostało pięciu kolarzy WTC: Klaus, Szandurski, Dubrawski, Dzięcioł i Bryszke za niesubordynację wobec władz klubowych.

YMCA (W-wa) — Siła (Bydgoszcz) 17:9. Goście zaprezentowali się wcale z dobrej strony i mogli nawet osiągnąć wynik lepszy, gdyby nie strach przed renomowanymi atletami YMCA. W zespole Siły na plan pierwszy wysunął się swą brawurową walką Kowalski. W zespole gospodarzy dobrze wypadł 17-letni Romanowski w wadze ciężkiej.

Wyniki spotkań były następujące: w. kogucia: Kowalski (Siła) bije Winiaskiego (Y.); w. piórkowa: Rokita (Y.) z trudem wygrywa na punkty z Potockim (Siła); w. lekka: Szajewski (Y.) pokonał na punkty Wierczyńskiego (Siła); w. średnia: Zebrzuski (Y.) wyraźnie bez formy odnosi problematyczne zwycięstwo nad Łapińskim (S.); w. półciężka: Grabowski (Siła) zwycięża pewnie z Wingertem (Y.); Romanowski (Y.), suplesem w 3 m. pokonał Pawłowskiego.

Przed zawodami odbyła się akademja ku czci ś.p. W. Pytlasińskiego, h. honorowego prezesa WOZA, na której przemawiali prezes WOZA p. Chotomski i wiceprezes PZA p. W. Ziółkowski.

Przyzwoitość obowiązuje zawsze!

Niezwykłe zakończenie obrad nadzw. zjazdu kolarzy

(Dokończenie artykułu ze strony 1-ej)

Tacy czy inni ludzie postawieni na czele Związku Głównego nie mogą zrobić wszystkiego, jeśli nie znajdą pełnego poparcia, lojalności i zrozumienia dla swych poczynań przynajmniej w okręgach i klubach. O tej wielkiej prawdzie muszą owe okręgi i kluby pamiętać święcie, bo inaczej łatwo może przyjść dzień kiedy z sędziów sami staną się podsądnymi.

Nowe władze związku przystępują do pracy niezwykle trudnej i odpowiedzialnej. Ich pierwszem zadaniem musi być niestety nie praca twórcza, lecz przywrócenie pełnego autorytetu Zarządowi Głównemu. Potem dopiero może być mowa o pobudzeniu żywotności okręgów, a wreszcie o programie sportowym i zamierzeniach organizacyjnych.

*

Finał zebrania przeszedł wszystkie oczekiwania. Okazało się to, co twierdziliśmy dotąd stale i niezmiennie: że klimat pracy w polskim sporcie kolarskim wyklucza wszelką myśl twórczą, że niemal wszyscy ludzie tkwiący w tym sporcie są zarażeni trądem destrukcji, prywaty i warcholstwa.

Zaczęło się od wniosku o wyrażenie votum nieufności dla ustępującego zarządu. Opozycja nie miała nawet tyle taktu aby, widząc swą liczebną przewagę, odegrać w stosunku do pokonanych rolę jeśli już nie dżentelmenów, to... przyzwoitych ludzi.

I oto przegłosowano uchwałę nie mającą bodaj precedensu w dziejach sportu polskiego: aby wyrazić votum nieufności, „przyjąć z zadowoleniem rezygnację" i potępić w sposób nie pozostający w żadnym stosunku do wykroczeń ustępujące władze.

Po zapadnięciu tej uchwały prorządowe WTC oświadczyło przez swego delegata że wycofuje kompletnie swych ludzi z dalszej pracy w Związku, a członkowie tego towarzystwa demonstracyjnie opuścili salę obrad.

W opozycji powstała wtedy konsternacja. Liderzy jej spostrzegli się poniewczasie jak bardzo przesadzili. W rezultacie uchwałę zreasumowano, ale fakt pozostanie, niestety, faktem.

Co gorzej, konsekwencją takiego toku spraw było stracenie przez opozycję jedynej jej realnej zdobyczy: ewentualnego pozyskania p. min. Jaroszyńskiego na nowego prezesa PZTK.

P. Jaroszyński po otrzymaniu relacji z przebiegu obrad i po dowiedzeniu się o kategorycznem wycofaniu swych ludzi ze Związku przez WTC, kandydaturę swą wycofał w sposób nieodwołalny.

I oto stało się to, czego obawialiśmy się najbardziej: zarząd zły został zastąpiony przez... jeszcze gorszy. Mówimy bowiem wręcz że do p. Lenartowicza, jako kierownika PZTK, zaufania po jego słynnych wystąpieniach w okręgu warszawskim mieć nie możemy. Być może, że stanie się cud i tak wysoki urząd zmieni mentalność i sposób ujmowania spraw przez nowego prezesa. Jeśli tak będzie w istocie, jak w każdej dobrej sprawie pójdziemy nowym władzom Związku na rękę. Chwilowo jednak musimy zachować jaknajdalej idącą rezerwę tem większą, iż nadal stoimy na stanowisku, że tylko człowiek z poza bagienka kolarskiego miał jakieś szanse pchnięcia tego sportu na naprawdę nowe tory.

Wybory nowych władz dały wyniki: prezes p. Lenartowicz, członkowie pp. Tkaczyk, Pieniążkiewicz, Pobudejski, Szykowski, Zygadło, Krautz, Szymczak, Turowski, Radwański z Warszawy oraz Drobut, Skiba, Kurzewski, Kotarba, Thiele z prowincji.

Mistrzostwa Europy w dźwiganiu ciężarów

GENUA, 11.11. — Tel. wł. Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów zakończyły się zwycięstwem Niemców — 39 pkt. przed Austrją 31 pkt., 3) Włochy 15 pkt., 4) Francja 12 pkt., 5) Czechosłowacja 6 pkt. W poszczególnych kategorjach wyniki były następujące (trójbój olimpijski): waga piórkowa 1) Bescapo (Włochy) 285 kgr., 2) Walter (Niemcy) 285 kgr., zadecydowała mniejsza waga Włocha. 3) Andrusek (Austrja), 4) Riegert (Szw.) 5) Muehlberger (Niemcy). Lekka: 1) Fein (Austrja) i Duverger (Francja) po 312.5 kgr., 3) Wagner (N) 295 kgr., 4) Suessdorf (N) 212.5 kgr. Średnia: 1) Ismayr (Niemcy) 347.5 kgr. 2) Heitzman (Aus.) 332.5 kgr. 3) Hipfinger (Aus.) 330 kgr., 4) Galimberti (Wł) 320 kgr., 5) Gottschalk. Półciężka: 1) Hala (Austrja) 370 kgr., 2) Deutsch (N) 365 kgr., 3) Zemann (N) 337.5, 4) Leopold 330 kgr., 5) Anglade (Fr) 325 kgr.. Mistrz olimpijski Hostin wycofał się, prowadząc po dwu konkurencjach, z powodu kontuzji. Ciężka: Psenicka (Czech) 385 kgr., 2) Manger (N) 382.5 kgr. 3) Strassberger (N) 382.5 kgr., 4) Dumoulin (Fr) 357.5 kgr., 5) Schilberg (Aus) 357.5 kgr., 6) Mercoli (Wł) 342.5 kgr.

MEDJOLAN, 11.11. — Tel wł. — Wielkie omnium szosowców włoskich wygrali Guerra, Piemontesi.

PARYŻ, 11.11. — Tel. wł. — Honeman, mistrz sprinterski Ameryki zadebiutował wspaniale w Paryżu, bijąc dwukrotnie mistrza świata Scherensa. Mecz Omnium wygrał Lemoine przed Hillem. Pojedynek Lacquehay—Gumbretiere wygrał Lacquehay.

BERLIN, 11.11. — Tel. wł. — Szereg dobrych wyników pływackich uzyskano w niedzielę w Niemczech. 100 mtr. st. dow. H. Schwartz 1:09.8; 400 mtr. Deiters 5:08; 200 mtr. st. klas. P. Schwartz 2:45.9, Setas 2:48.4; 200 m. pań Genenger 3:03.4; 100 dow. i 100 nawźnak den Ouden 1:08.2 i 1:22.

OSLO, 11.11. — Tel. wł. — O zasadniczej zmianie w nastrojach narciarstwa norweskiego, których oznaką były już zeszłoroczne wyścig zjazdowe, świadczy uchwała, aby wysłać na mistrzostwa Niemiec i FIS w Murren dwu zjazdowców norweskich.

Czasami dobrze jest być dobrym futbolistą i w życiu prywatnem. Doświadczył tego świetny piłkarz hiszpański, środek ataku reprezentacji, bohater dwukrotnego meczu z Italją na mistrzostwach świata, Langara. Langara odsługiwał wojsko. W czasie rewolucji hiszpańskiej, przed paroma tygodniami, został powołany ze swym pułkiem na najbardziej zagrożony odcinek do Oviedo. W pewnym momencie oddział jego został otoczony przez rewolucjonistów. Groziło mu poddanie się i rozstrzelanie. Nagle jeden z powstańców zawołał do niego:

„Nie bój się. Nic ci nie zrobimy; przecież ty jesteś Langara".

14.XI. w Londynie: Włochy-Anglja

Czy hegemonja piłkarzy brytyjskich zostanie wreszcie przełamana

W chwili, gdy piszemy te słowa, drużyna włoska jest w Londynie, trenowała już na boisku Arsenalu w Highbury ku oburzeniu prasy angielskiej na to ułatwienie. W środę na tem boisku rozegrany zostanie najważniejszy może mecz, jaki znają kroniki futbolu; Anglja bronić będzie hegemonji piłkarskiej przed atakiem mistrza świata Italji. Tu właśnie, w tytule, tkwi różnica między meczem Austrja — Anglja, zakonczonym nikłem zwycięstwem Anglji. Wówczas walczyła z Brytanją drużyna u w a ż a n a za najlepszą. Teraz walczy drużyna, która swej ekstraklasy d o w i o d ł a licznemi tytułami. Italja zdobyła bowiem mistrzostwo świata i jest na najlepszej drodze (ma 8 pkt. wobec 7 Austrji i 5 Węgier) do zdobycia puharu Svehlı, Bologna zdobyła puhar Mitropa. Wszystkie najwyższe tytuły kontynentu są w Rzymie. Brak tylko zwycięstwa w Londynie.

Toteż nietylko Europa oczekuje z napięciem meczu światowego. Gorączka ogarnęła po raz pierwszy i Anglję. Rozumie ona, że jej dumne piłkarstwo przechodzi naprawdę wielką próbę, że przegrana będzie niezmiernie dotkliwym ciosem dla jej prestiżu, który potwierdzi wszystkie klęski na kontynencie i bezpowrotnie zburzy mocarstwowe stanowisko.

To też Anglja domagała się wystawienia na mecz z Italją nie reprezentacji Anglji, ale całej Wielkiej Brytanji, wciągnięcia do szeregów graczy szkockich i walijskich. Takich głosów nie było dotąd — jak Albion — Albionem.

Stawka jest, jak widzimy, wielka i doceniana przez wszystkich. Czy więc rywale stają w pełni przygotowani do jej rozegrania? Odpowiedź jest krótka: Anglja — tak, Italja — nie. Anglja ma za sobą wszystkie atuty — termin, pełnię sezonu i t. d. Włochy — niesłychanie mało. To też należy się tylko uznanie Włochom, że rękawicę podjęły, że rzuciły na szalę swój dumny tytuł, w warunkach tak dla siebie nie korzystnych, że można je porównać tylko z warunkami, w jakich rozgrywali swe mecze na kontynencie piłkarze reprezentacji Anglji.

Po pierwsze klimat. Klimat londyński jest specyficzny. Mgła, wilgoć dusi nieprzyzwyczajone do nich płuca; przyzwyczajać trzebaby się wiele tygodni. Ale Anglicy, grając na kontynencie, musieli się też aklimatyzować, przyzwyczajać do suszy i upałów.

Boisko. Wspaniałe, idealnie równe; zieleń słynnej na cały świat trawy; gładkie jak stół, jak plac tenisowy Wimbledonu.

Włosi grają na boiskach w najlepszym wypadku pokrytych kępkami trawy, to też pod tym względem Anglicy dawali większy handicap podczas swych wypraw na kontynent.

Termin. Anglicy są w pełni sezonu, w pełni formy. Włosi zaczęli mistrzostwa przed paroma tygodniami, po wielkiem odprężeniu, jakie nastąpiło po mistrzostwach świata. Gracze są dalecy od transu, od idealnej kondycji fizycznej, od perfekcji technicznej. Ale Anglicy na kontynencie grali zawsze po sezonie, przetrenowani psychicznie i fizycznie 42 meczami ligowemi. Trudno ocenić— co lepsze brak formy, czy jej przesyt.

Publiczność i sędziowie. Anglicy grają w piłkę nożną ostro, ale fair. Faul jest tępiony bezwzględnie przez widownię i przez sędziego. Za to szarżowanie bramkarza „body checking“ jest nagradzane brawami. Pojęcia faula i ostrości są tu ściśle rozgraniczone w świadomości widzów. Włosi mają, jak i Europa środkowa, pod tym względem pojęcia pomieszane. Ostra gra ociera się niebezpiecznie blisko o faule i zazębia się z niemi często. A niech Monti raz się zagalopuje, drużyna włoska będzie miała przeciw sobie 70.000 widzów, którzy w innym wypadku zdobyliby się na objektywność.

Te handicapy — będą poza samą klasą gry. Stwarzają Włochom trudne zadanie; tem nie mniej wierzą oni w siebie. Coprawda i kapitan związkowy Pozzo i trener Carcano, mówią głośno, że liczą na przegraną, ale z głosów prasy włoskiej wynika, że jest to opinja zasłaniająca odwrót. Zasadniczo wierzą oni po cichu w zwycięstwo. Drużyna jest przygotowana niezwykle starannie, nie pozwolono sobie na żaden eksperyment, po wielu próbach wystawiono skład stary, niezawodny, mistrzowski: Ceresoli; rezerwa Gianni; Monzeglio — Allemandi (Vincenzi), — Ferraris IV, Monti, Bertolini (Faccio), — Guaita, Serantoni, Meazza Ferrari, Orsi (Scopelli). Drużyna szybka, ze znakomitemi skrzydłami i strzelcami (Serantoni, Meazza), z wracającym z dnia na dzień do formy Montim, znakomitą ofenzywną pomocą, pewną obroną. Drużyna zgrana, rozumiejąca co to grać zespołowo, zawsze jednak zdolna do indywidualnego wyczynu. Drużyna świetna, jeśli chodzi o nazwiska, przeszłość, możliwości, która może nie być jednak u szczytu tych możliwości. Co najważniejsza, drużyna, na którą liczy Mussolini, nazwana drużyną „ambasadorów Włoch“, gdyż zadanie bardziej polityczne, niż sportowe, włożyła na jej barki opinja.



Zespół angielski jest dobrany równie starannie. Przedewszystkiem uwzględniono w nim w wielkim stopniu graczy Arsenalu (pięciu), co wobec własnego boiska i ciągłych zwycięstw Arsenalu w Highbury, było nakazem chwili. Usunięto nadto, co w Anglji rzadko się zdarza, słabych graczy z meczu przeciw Szkocji, a więc pomocnika Braya.

Silniejsza byłaby ta jedenastka, gdyby grał lewy łącznik Westwood; Nie budzi może zaufania w swej obecnej formie słynny „goalgetter“ z Manchester City Tilson; Londyn wolałby zamiast niego Draka, co sprawiłoby, że całą środkową trójkę ataku tworzyliby świetnie zgrani Arsenalczycy. Z tych samych powodów wolanoby Craystona na pomocy zamiast Brittona.

Ale naogół w Londynie są zadowoleni. Bo drużyna jest naprawdę dobra. Bramkarz Moss z Arsenalu nie jest żadnym genjuszem, ale niezwykle pewnym i niewiele ustępuje choremu internacjonałowi Hibbs. Obrona Cooper (Derby) Hapgood (Arsenal), doskonale zgrana, pewna. Jeśli pomoc zagra lepiej, niż na meczu z Ligą szkocką — tę trójkę trudno będzie przejść.

Pomoc Britton (Everton) — Barker (Derby) — Copping (Arsenal) świetna w defenzywie, precyzyjnie podająca, zgrana. Barker nie trzyma się stylu, ale prze naprzód — to ważne i rzadkie w Anglji. W ataku świetne skrzydła Matthews (Stoke), nieco dziki, grając czasami dla galerji, ale świetnie strzelający (jak wszystkie skrzydła angielskie). Brooks (Manchester) grający kolo swego konkurenta Bastina, strzela też doskonale, jest szybki, żywiołowy.

W ataku Bastin i Bowden napewno dadzą dość okazji do strzału Tilsonowi, a sami też nie ociągają się z piłką. Naogół lewa strona może być niebezpieczniejsza, niż prawa, jeśli Bastin i Brooks się zrozumieją.

Jest to drużyna silnych indywidualności (Brooks, Bastin, Bowden, Matthews, Cooper, Britton), spojonych jednak t. zw. „team work“ (pracą dla teamu); a nić Arsenalu, w mniejszym stopniu Derby i Manchester, niewidocznie sprzęgają jeszcze lepiej tę drużynę.

Oddajmy jeszcze na zakończenie głos Hugo Meislowi, który zna obie drużyny tak, jak nikt może na kontynencie.

„Drużyna angielska jest wspaniała, ale jeśli jej gracze przewyższają nawet Włochów techniką i szybkością są im równi, t. zw. „team work“. Mimo to wiedza napastników angielskich nie jest tak znaczna, jak to sobie naogół wyobrażają, i przeciwnik zacięty i zdolny, wykorzystując momentalnie ich błędy, może łatwo doprowadzić do porażki tę drużynę. Włosi będą twardym kąskiem dla Anglików. Ich sukces, a właściwie dobry wynik — gdyż nie wierzę w zwycięstwo Włochów — zależy przedewszystkiem od linji tylnych, a zwłaszcza od Ferrarisa. Jeśli przetrzyma on 90 minut — a napewno może przetrzymać — będzie bardzo wielkim atutem dla Włoch, równie dobrych w ataku, jak w obronie“.

Misiurewicz nokautuje Garncarka

w ramach meczu I. K. P. (Łódź) — Sokół (Poznań) 11:5

POZNAŃ, 11.11. Tel. wł. Zapowiedź przyjazdu drużynowego mistrza Łodzi, IKP, wzbudziła w Poznaniu ogromne zainteresowanie, to też sala kina Metropolis wyprzedana była do ostatniego miejsca. Fakt ten należy specjalnie podkreślić, bowiem dotychczas takiem zainteresowaniem cieszyły się wyłącznie zawody organizowane przez związek państwowy, okręgowy lub przez Wartę, podczas gdy do innych imprez odnoszono się z nieufnością. Lody zostały więc przełamane, a publiczność nie została zawiedziona w swych oczekiwaniach.

Prócz sukcesu kasowego gospodarze odnieśli również sukces sportowy. Walczyli, jak równi z równymi, a pamiętać należy, że łodzianie przyjechali do Poznania w składzie, który w chwili obecnej niema bodaj za równego w Polsce. Za wyjątkiem wagi muszej w pozostałych były nazwiska głośne nietylko w Polsce, lecz doświadczone również na ringach zagranicznych: Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Garncarek Chmielewski, Wurm i Krenc. Ulec takim przeciwnikom ujmy nie przynosi a w dodatku Sokoli walczyli, jak już wyżej zaznaczyliśmy, jak równorzędni.

Z największem zainteresowaniem oczekiwano spotkania w wadze półśredniej Garncarka z Misiurewiczem. Pierwsze poważniejsze spotkanie Misiurewicza po powrocie z Ameryki przyniosło wielką niespodziankę, świadczącą o kolosalnych możliwościach tego młodego zawodnika. Król nokautu Garncarek już w kilka sekund po rozpoczęciu walki znalazł się na deskach i został bodaj po raz pierwszy w życiu wyliczony.

Dobrze spisał się również bardzo ambitny i odważny Rogowski, który bardzo nieznacznie przegrał z Chmielewskim. Leśniak w wadze półciężkiej zasłużył conajmniej na remis, w każdym bądź razie nie przegrał z Wurmem, jak to sędziowie orzekli.

Giel w wadze lekkiej bronił się dzielnie lecz posiada jeszcze za mało umiejętności, by przeciwstawić się rutynie Taborka. Odwaga w każdym razie zasługuje na uznanie. Pela w muszej zapowiada się bardzo dobrze. Po Woźniaku spodziewaliśmy się więcej. Tilgner w wadze ciężkiej, podświadomie zdaje się czuje się w ringu m otaczem kuli, to też jego prawe wychodzą zbyt wolno. Najsłabszym punktem był Kawczyński w wadze piórkowej.

Wśród gości najsłabiej prezentował się Spodenkiewicz, zupełnie bezbarwny był Krenz, pozostali zademonstrowali swój normalny poziom. Więcej spodziewano się od Chmielewskiego, lecz niewątpliwie nie bez wpływu na jego samopoczucie pozostała klęska Garncarka.

Po przemówieniach p. Jeckowiaka w imieniu gospodarzy i p. Sikorskiego w imieniu gości pozostały w ringu obie muchy. Gluba (IKP) i Pela. Z miejsca atakuje Gluba, bije dużo, lecz wszystko w zasłonę. Pod koniec do ofenzywy przechodzi Pela i posyła w ostatniej sekundzie ciosem w podbródek, Glubę na deski. W drugiem i trzeciem starciu stroną atakującą jest Pela, chociaż i Gluba nie rezygnuje do ostatniej chwili z walki. Wygrywa wysoko Pela.

Po ładnej pierwszej walce, kogucia przyniosła pewien zawód. Spodenkiewicz (IKP) i Woźniak (Sokół), zamiast walczyć w pierwszem starciu — „tańczyli“ i otrzymali napomnienie za unikanie walki. W drugiem nieco lepiej punktował Spodenkiewicz, w trzeciem — Woźniak. Toteż wynik remisowy— słuszny.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz (IKP) miał najsłabszego przeciwnika Kawczyńskiego (Sokół), którego pokonał w drugiem starciu przez k. o., górując bezapelacyjnie w pierwszem. W lekkiej walczył Taborek (IKP) z Gielem (Sokół). Przez wszystkie trzy starcia górował łodzianin, wygrywając zasłużenie na punkty.

Walki w wadze półśredniej Garncarek (IKP) — Misiurewicz (Sokół) oczekiwano z największem zainteresowaniem. Niestety i tym razem Misiurewicz nie miał okazji pokazać, co umie i forma jego nadal jest zagadką. Jedynie raz jeszcze dał dowód niezwykłej przytomności umysłu i siły ciosu. Tuż po gongu zawodnicy podali sobie ręce i przyjęli pozycje bokserskie. Garncarek, jak zwykle, odsłonił się. Misiurewicz zrobił kilka rzutów, aby zamaskować swe zamiary, przytomnie wykorzystał odsłonięcie: błyskawiczny cios z prawej w podbródek i król nokautu zwalił się na ring. Po wyliczeniu odniesiono go do rogu, gdzie po przyjściu do przytomności, zdziwił się niezmiernie, że to już koniec.

W średniej Chmielewski (IKP) z trudem uporał się z niezwykle ambitnym i odważnym Rogowskim, który nie bał się morderczego ciosu groźnego rywala i sam skutecznie atakował. W pierwszem starciu lekko górował Chmielewski, drugie i trzecie było wyrównane. Obaj zawodnicy kończą spotkanie wyczerpani, co najlepiej świadczy o natężeniu walki.

W wadze półciężkiej Wurm (IKP) walczył z Leśniakiem (Sokół). Przez wszystkie trzy starcia ostra wymiana ciosów. W pierwszem lekko górował Wurm, w drugiem i trzeciem lepszym był Leśniak. To też niezrozumiała jest decyzja sędziów, przyznających zwycięstwo Wurmowi.

Wśród ogłuszających gwizdów i okrzyków protestu przeciw temu rozstrzygnięciu rozpoczęto ostatnią walkę w wadze ciężkiej: Krenz (IKP) — Tilgner (Sokół). Ostatni ma bardzo ubogi repertuar ciosów i poza lewym prostym nie dysponuje niczem więcej. Krenz również surowy. Publiczność protestuje przez wszystkie trzy starcia. Lekko przeważał Krenz, któremu też przyznano zasłużone zwycięstwo.

11:5 dla IKP, chociaż wynik 9:7 byłby sprawiedliwszem odzwierciedleniem sił. Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Kazimierz Derda; na punkty pp. Zapłatka, Kolasiński i Derda Zygmunt.

Sukces swój Sokoli zawdzięczają w pierwszym rzędzie kierownikowi sekcji, p. Sylwestrowi Golacie, który prowadząc sekcję zaledwie od roku, umiał dobrać sobie współpracowników i podciągnął tak znacznie swój zespół. Instruktorem bokserskim w sekcji Sokoła jest, jak wiadomo, p. Witold Majchrzycki.

Mirko Borkowicz

4)

Niesamowity kompan

Nowela tatrzańska

Z tłoku tych myśli poczęło wyłaniać się potworne przypuszczenie, wobec którego krew ścięła mi się w żyłach.

Coprędzej, ze wszech sił porwałem Wrońskiego za rękę i powlokłem za sobą. Deszcz naciekał, ale ciekło strugami ze skał i głazów, pokrywających się białym nalotem lodu.

Pięliśmy się wyżej i wyżej, jak w natchnieniu. Naoślep wyłapywane chwyty wznosiły nas coraz bliżej szczytu. W trudniejszych miejscach obchodziłem grań, zniżając se nieco w ścianę, a krok w krok za mną szedł Wroński Raz spojrzałem mu w oczy, ale jego nieprzytomny wzrok był straszny...

— Byle prędzej do szczytu — myślałem — stamtąd parę minut do przełęczy i ścieżką w dół, ku schronisku.

Grań czyniła się coraz łatwiejsza szersza i pozioma. Znak triangulacyjny majaczył poprzez mgłę coraz wyraźniej i bliżej. Ostatnie metry przebyliśmy skokami, prawie pędem; nie bacząc na ruchome płyty, ani bloki nastroszone ostremi kantami.

— Wroński! Szczyt! — mówię. — Otrząśnijcie się. To wszystko majaki. Przeziębliście. Bredzicie jak w malignie...

Rzeczywiście, ledwie wlókł się teraz, zgarbiony, skulony, zesztywniały jakoś. W oczach błyszczała mu gorączka, albo...

Nie dokończyłem tej myśli. Nie było czasu na to. Wroński rzucił się nagle naprzód, nim zdołałem go powstrzymać, wyrwał się i pognał ku przełęczy.

— Wacek!... Czekaj!... Idę już!... — dobiegł jego roztrzęsiony, bezdźwięczny głos.

Wielkiemi skokami zsuwał się po stoku przełęczy ku Pięciu Stawom, za każdym krokiem ściągając za sobą całe fale miałkiego piargu; dopadł białego pola lodowatej szreni; nie zatrzymał się ani na chwilę.

Widziałem wyraźnie jak po kilku chwiejnych susach pośliznął się, jak runął nawznak na śnieg i spadać począł coraz szybciej i szybciej po spadzistym stoku...

Rozpaczliwy wrzask, śmiesznie bezradny, zapchał mi gardło.

Wroński spadał z piorunującą szybkością. Czarny kleks na tle białego, urwistego pola... Za nim i wokoło niego z donośnym szelestem staczały się kamienie i głazy ściągnięte w biegu przez piarg.

Pęd przerzucił go przez jakąś wystającą bulę, a potem cisnął niżej, na płat śniegu spływający w rumowisko nawalonych głazów.

Z przerażającą dokładnością mogłem obserwować — w istnym bezwładzie myśli i ciała — cały przebieg tego straszliwego lotu, którego zakończeniem mogła być tylko śmierć.

Ostatnie metry śnieżnego pola, rozmokłe i posiekane potokami wytopionej z niego wody zahamowały widocznie szalony impet spadającego ciała. Powoli, jakby niewidzialną ręką przytrzymywane, bezwładnie stoczyło się na krawędź, a potem zniknęło na szarem tle granitowych złomów.

Jeszcze przez chwilę trzaskały i klaskały kamienie lecące wślad — w przepaść, a potem... ostatnie echo skonało w skałach i uczyniła się cisza złowroga, przeraźliwie pusta i beztreściwa.

Nie umiem dziś przypomnieć sobie w jaki sposób zbiegłem czy zleciałem nadół. Oprzytomniałem stojąc już u stóp zlodowaciałego stoku w dolinie.

Biała płachta, stromo wzniesiona ku przełęczy nie miała na sobie ani jednego śladu nogi ludzkiej. Zejście tędy było jednem wielkiem szaleństwem. Lity lód... A jednak...

Jednak byłem już w dolinie i nie zatrzymując się ani na chwilę, skacząc z bloku na blok po chwiejnych płytach, po rozmokłych, oślizgłych upłazkach — biegałem tam i spowrotem jak w obłędzie, szukając ciała Wrońskiego.

Widziałem w myśli jego skrwawioną, bladą twarz, głowę, nurzającą się w szkarłatnej kałuży, martwe, nieruchome zwłoki przytulone do zimnych głazów. Nie umiałem znaleźć ani jednej szansy przeciwko tej straszliwej wizji. Tymczasem...

...Zwłok nie znalazłem. U stóp śnieżnego płatu, gdzie straciłem Wrońskiego z oczu — na rozmiękłych, zrudziałych trawach widać było ślady podkutych butów, dalej nieco parę kropel krwi rozpryśniętych na liszajowatym głaziku .. To wszystko...

Więc żyje?... Więc nic mu się nie stało?.. Gdzież jest wobec tego?.. Przecież nie mógł wsiąknąć w ziemię...

Jeszcze chwila rozpaczliwej niepewności, ale wnet poprzez szczątki zwątpienia — szalona radość. Ulga, jakby głaz przywalający piersi zwalił się w nicość. Głębokie, spazmatyczne westchnienie...

(Dokończenie nastąpi)

KATOWICE 11.11. — Tel. wł. — Pierwszy międzynarodowy mecz hokeja na lodzie zakończył się szczęśliwem zwycięstwem 09 Bytom nad Śląskim KH w stosunku 3:1 (0:0, 1:1, 2:0). W barwach niemieckich grało aż 4 „uciekinierów“ ze Śląska Polskiego: Scherfeger, bracia Czajor i Podleska. Polacy za to wystąpili w składzie osłabionym, bez uczniów, którym Kuratorjum zabroniło grać w tym meczu. Najlepszy w SKH był bramkarz Metzner oraz Zeja i Arlt, u Niemców Podleska i Hillman. W pierwszej tercji gra równa pod wpływem dopingu publiczności, w znacznej części niemieckiej. 09 zaczyna atakować, ale do końca drugiej połowy Polacy utrzymują grę równą. Dopiero w trzeciej tercji doping robi swoje i Niemcy, pomagając sobie faulami zdobywają dwie bramki. Bramki strzelili: Hillman (2) i Bruszczyk oraz Arlt. Sędziował p. Trytko (Cracovia).

PRZEMYŚL, 11.11. — Tel. wł. — W meczu o wejście do lwowskiej ligi okręgowej Czuwaj pokonał Pogoń (Stryj) w stosunku 4:0 (1:0). Czuwaj zrehabilitował się za porażkę 2:3 z ubiegłej niedzieli w Stryju. Harcerze grali bardzo dobrze i ambitnie. W Pogoni na wysokości zadania stanął bramkarz i obrona, oraz częściowo pomoc. Zawiódł kompletnie atak. Gra była interesująca i ostra. Bramki strzelili: Dmytryszyn (2), Kobierzyński i Bilan. Widzów 2 tysiące. Sędzia p. Strzelecki.

Czuwaj i Pogoń mają teraz tę samą ilość punktów i rozegrają decydujący mecz w niedzielę na neutralnem boisku we Lwowie.

Sędzia Kowalski o losach „Torkatu“

Katowice, w listopadzie.

Chcąc dowiedzieć się coś o jedynym w Polsce sztucznym torze lodowym udaliśmy się do „dyktatora“ tego toru, p. sędziego Kowalskiego.

— Sztuczny tor jest zupełnie odrestaurowany zewnętrznie i wewnętrznie — mówi p. Kowalski. — Przed torem, tam gdzie był straszliwy śmietnik, urządzono skwery, zasadzając drzewa i krzewy, taksamo odnowiono most na Rawie, oraz poprawiono wylot ulicy Bankowej, tak, że obecnie dostęp do lodowiska ma już jaki taki wygląd. Magistrat katowicki troszczy się bardzo o tę jedyną w Polsce placówkę, która pozwala przez cztery miesiące uprawiać zdrowy i piękny sport łyżwiarski.

*

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na Lodzie liczy obecnie zgóra 20 klubów. Okręg w porozumieniu z Zarządem Toru, ułożył dla klubów program i czas treningów — toteż praca w klubach wre. Oczywiście, że z lodowiska korzystają najwięcej kluby miejscowe Śl. K. H. i Pogoń — mające swoje szatnie z umywalkami, szafami. Wszystkie kluby hokejowe korzystają też przez czas treningów ze znacznych zniżek.

Jedyną bolączką jaka trapi sympatyków śląskiego hokeja, to brak odpowiedniej, pierwszorzędnej drużyny. Mimowoli nasuwa się pytanie dlaczego kluby górnośląskie, mogące już piąty rok korzystać ze sztucznego lodowiska, rozporządzające nadto doskonałym materjałem ludzkim, nie zdobyły się dotąd na dobrą drużynę? Dlaczego taki Kraków i Lwów, ośrodki znajdujące się w znacznie gorszych warunkach klimatycznych i finansowych, posiadają drużyny o wiele lepsze

W dniu 19 listopada b. r. rozpocznie się kurs treningowy, hokejowej drużyny reprezentacyjnej na sztucznem lodowisku i potrwa trzy tygodnie. Gracze, wyznaczeni do obozu, będą zakwaterowani w ubikacjach częściowo unieruchomionej, pobliskiej kopalni Ferdynand, gdzie też będą mogli korzystać z kąpieli i natrysków. Treningi odbywać się będą codziennie od godz. 7-ej rano do godz. 9-ej i od 14-ej do 15-ej popołudniu. W soboty zaś treningi odbędą się i wieczorem.

Polski Związek H. L. zawarł ze Sztucznym Torem umowę co do imprez hokejowych, jakie zamierza urządzić w czasie trwania obozu. Przedewszystkiem w soboty i niedziele, (w czasie trwania obozu), zostaną rozegrane mecze z drużynami zagranicznemi, co będzie uzupełnieniem kursu i wpłynie na należyte przygotowywanie się naszych wybrańców na mistrzostwa świata.

Również w dniu 19 b. m. rozpocznie się kurs treningowy Polskiego Związku Łyżwiarskiego dla instruktorów w jeździe sztucznej, pod kierownictwem p. Staniszewskiego, mistrza Polski w jeździe sztucznej, i wiedeńskiego trenera Decomba. Kurs potrwa podobnie jak pierwszy — 3 tygodnie.

Frekwencja na torze jest b. duża, mimo tego dochodowość mała, bowiem utrzymanie lodu w listopadzie, a zwłaszcza w obecnym ciepłym sezonie powoduje kolosalne koszta. Utrzymanie to kosztuje dziennie 400 zł.

To też jedyne to przedsiębiorstwo w kraju walczy nadal z trudnościami finansowemi i zdaje się nie będzie w stanie zapłacić przypadającej raty amortyzacyjnej pożyczki, która wynosi rocznie 17.500 zł.

W obecnym sezonie rzuca się w oczy, zwiedzającym tor, ogromna ilość młodych łyżwiarzy, wykazujących — jak na nasze stosunki — bardzo wysoki poziom jazdy sztucznej. Jest to zasługa Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, które od początku istnienia daje swym członkom zagranicznych trenerów.

KRAKÓW 11.11. Tel. wł. W dzisiejszych rozgrywkach piłkarskich kl. A Makabi zremisowała z Wisłą Ib 0:0. Wawel zwyciężył Cracovię IB 3:2. Mecz Korona — Zwierzyniecki został odgwizdany jako walkover z powodu niestawienia się Zwierzynieckiego.

TORUŃ 11.11—Tel. wł — „Zaległy“ mecz grupy poznańsko-pomorskiej o wejście do Ligi Legia (Poznań) — Gryf zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Trzeba umieć przegrywać z godnością

Wisła przyczyną przykrego zajścia na meczu z Pogonią we Lwowie

LWÓW. 11.11. — Tel. wł. — **Pogoń — Wisła 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Wasiewicz, sędziował p. Glinka z Warszawy.**

Wisła: Kozmin, Feret, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Chabowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Jaworski, Wasiewicz, Deutschmann, Matyas I, Kraus, Zimmer, Nahaczewski, Niechcioł.

Ostatnie spotkanie ligowe we Lwowie pozostawiło po sobie przykry niesmak, a szkoda, gdyż były wszystkie dane, by mecz dzisiejszy dał widowni pełne zadowolenie. Wspaniała słoneczna pogoda, świąteczny nastrój drużyn o wielkich tradycjach i ostatecznie o nienajgorszych umiejętnościach, wszystko zdawało się rokować grę ciekawą i emocjonującą.

Stało się inaczej. Dopisały wprawdzie wszystkie powyżej wspominiane elementy, nie wytrzymały natomiast nerwy Wisły. Krakowia nie opromienieni sławą wspaniałego zwycięstwa nad swym lokalnym rywalem zjechali widocznie do Lwowa z postanowieniem zwycięstwa za wszelką cenę. Gdy jednak już w pierwszych minutach okazało się że rachunek jest zrobiony bez gospodarza, Wisła spróbowała z innej beczki i wprowadziła do gry nutę ostrą, wręcz brutalną.

Istniała wprawdzie możliwość powstrzymania w porę tych niewłaściwych zapędów jednak powołany do tego sędzia nie stanął na wysokości zadania i w rezultacie zawody zakończyły się wcale niesławnie.

Gdy mianowicie na 5 min. przed końcem obrońca Wisły Feret kopnął ni stąd ni zowąd Niechcioła w chwili gdy piłka znajdowała się zupełnie gdzieindziej, sędzia zdecydował się ostatecznie — szkoda, że nie wcześniej — usunąć gracza tego z boiska i to dopiero pod presją okrzyków widowni i przy interwencji urzędującego komisarza policji, który wszedł na boisko i zagroził, że o ile arbiter nie zdoła opanować sytuacji, zmuszony będzie z urzędu położyć kres dalszym tego rodzaju wyczynom.

Niesforny obrońca Wisły nie myślał zastosować się do zarządzenia p. Glinki, wobec czego po upływie przepisowego czasu odgwizdał on zawody w konsekwencji czego uzyska Pogoń dzięki w. o. dwie dalsze bramki.

Z przykrością stwierdzić należy, że inicjatorem brutalnej gry był Kotlarczyk II, którego kwalifikacje piłkarskie nie wymagają chyba tego rodzaju uzupełnień. Gdy w 9-ej min. naskoczył na Nahaczewskiego tak, że gracz zmuszony był opuścić na jakiś czas boisko a później grał z nadwyrężoną silnie ręką, byliśmy skłonni zapisać to na konto mimowolnego wypadku, jednak dalszy przebieg gry wykazał, że dzieje się to z premedytacją, przyczem znalazł on w Ferecie doskonałego partnera do faulowania. Ostrzej niż należy interwenjował też Bajorek, Kotlarczyk I słabo panował nad nerwami, zbyt wiele krzyczał i protestował.

Pogoń podniecona przez własną widownię do rewanżu w identycznej formie na szczęście nie umiała dotrzymać w tego rodzaju grze kroku przeciwnikowi. Parokrotnie energicznie atakował Niechcioł i Bereza, jednak bez uszczerbku dla przeciwnika.

W rezultacie bilans strat przedstawia następująco: Nahaczewski, silnie kontjuzowany w rękę. Niechcioł zniesiony z boiska, nie licząc kilku drobniejszych okaleczeń.

Stwierdzić należy, że zwycięstwo Pogoni było tym razem 100 procentowo zasłużone. Przy lepszej dyspozycji strzałowej i orjentacji pod bramką notowalibyśmy wynik kilkubramkowy. Lwowianie mieli bowiem przez cały czas przewagę, byli conajmniej 80 min. w ataku, zawodzili jednak przed bramką, nie dochodząc do strzałów względnie strzelając niecelnie. Na dobitek Niechcioł nie wykorzystał jeszcze rzutu karnego.

Atak grał w polu nieźle, pierwsze skrzypce dzierżył Zimmer. Nahaczewski mimo kontuzji ruszał się wcale dobrze, nie umiał jednak rozdzielić sił i w drugiej połowie był już znacznie słabszy. Niechcioł, pieczołowicie pilnowany, z trudem tylko przebijał się. Najsłabiej wypadł Matyas I, wskutek złego ustawiania się i małej zwrotności.

W pomocy od pierwszej chwili brylował Deutschmann. Wasiewicz początkowo zatrważająco słaby, z czasem rozegrał się, zbierając piłki przeważnie głową co udawało mu się lepiej niż gra nogami. Na Jaworskim znać brak treningu i rutyny. Najlepszym graczem był Jeżewski, w ciągu całej gry jeden raz zaledwie skiksował wykopy były czyste i pewne. Bereza dał się kilkakrotnie zwieść. Albański nie miał pola do popisu. Wyłapał kilka zbyt daleko wypuszczonych piłek, pozatem ostry przyziemny strzał Sołtysika.



KOCZWARA W AKCJI
Świetny bramkarz Podgórza obronił swoją drużynę przed porażką w meczu z Legją.

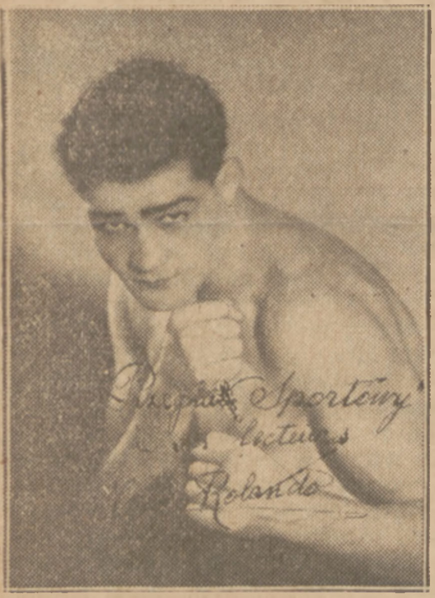
Wisła sprawiła zawód; o ile jeszcze dobrze trzymała się w defenzywie to akcjom ofenzywnym brał było ciągłości. Widziało się w ciągu 90 min. parę lepszych tylko zagrań. Ataki krakowian miały formę sporadycznych, niezbyt groźnych wypadów. Artur próbował przed przerwą inicjować jakąś racjonalniejszą grę, jednak nie znajdował należytego zrozumienia u bliższych i dalszych sąsiadów, to też wkońcu zniechęcił się i operował więcej na tyłach. Łącznicy nie wyszli poza przeciętność. Łyko grał bez animuszu. Chabowski miał jeden dobry przebój i ostry ukośny strzał, który przeszedł nad poprzeczką, w sumie atak był bardzo słaby. Również gra pomocy nie wypadła tak efektownie, jak zwykle. Bajorek początkowo dobry, potem opadł na siłach. Kotlarczyk I miał tylko okresy pierwszorzędnej gry, zresztą wysiłki jego szły na marne, gdyż atak nie przytrzymywał podawanych mu piłek. Gra Kotlarczyka II bez faulów wypadłaby znacznie korzystniej. Obrona dawała sobie radę. Koźmin obronił rzut karny, pozatem w ładnym stylu wybił ostrą plasowaną piłkę Nahaczewskiego. Wywiązał się dobrze ze swego zadania.

Gra mimo wspomnianych incydentów była żywa i ciekawa. Wisła w pierwszej połowie, mając za sobą wiatr, z miejsca oddała inicjatywę Pogoni, która już w tym okresie powinna była prowadzić 2:0. W 25-ej min. Niechcioł bije słabo rzut karny i najpewniejsza szansa jest zmarnowana. O przewadze Pogoni świadczy tylko szereg rogów.

Po przerwie Niechcioł już w pierwszych minutach nie wyzyskuje pewnej sytuacji. Koźmin broni trudny strzał Nahaczewskiego. Przeniesienie Łyki przynosi pewne ożywienie w napadzie Wisły. Zwolna jednak lwowianie znów opanowują pole i w 30 min. po rzucie z rogu pakuje Wasiewicz piłkę do siatki. Ostatnie min. pod znakiem przewagi gospodarzy, tembardziej, że krakowianie są widocznie przemęczeni. Na 3 min. przed końcem sędzia odgwizduje zawody na skutek wspomnianego na początku incydentu.

Sędzia p. Glinka nie dorósł do prowadzenia tego rodzaju spotkań, okazał się mało energicznym popełniał szereg błędów przy ocenianiu faulów i rąk.

Publiczności około 2.500.



TINO ROLANDO
średniej chce walczyć z PolJutem.

Jeden punkt, to mało

Rozpaczliwa walka Podgórza o miejsce w Lidze

Legja — Podgórze 2:2 (1:0). Bramki strzelili: dla Legji Łysakowski 2, dla Podgórza Kasina I Hodur. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

Ostatnie mecze ligowe, zwłaszcza gdy grają w nich drużyny zagrożone spadkiem, muszą wzbudzić większe zaciekawienie. Ponieważ zaś o spadku decyduje niemal jeden punkt, a ostatnie mecze Podgórza sygnalizowały jego dobrą formę, przeto w piękny dzień listopadowy na stadjonie Wojska Polskiego zgromadziła się większa, niż zazwyczaj ilość publiczności.

Drużyny stanęły na boisku w składach:

Podgórze: Koczwara, Kasina II, Głownia; Brożek, Kret, Brzeziński; Hodur, Guzda, Hausner, Kasina I, Gamaj.

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przeździecki II; Drabiński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Mecz był bardzo marnem wydaniem piłki nożnej. Rzucał się przedewszystkiem w oczy zupełny niemal brak strzałów u obu ataków, znikoma ilość niebezpiecznych, emocjonujących momentów podbramkowych.

Legja była bezsprzecznie drużyną lepszą, mimo to wynik remisowy jest zupełnie zasłużony, gdyż do przerwy napad wojskowych nie zdradzał zupełnie ochoty do gry, po przerwie zaś Podgórze grało lepiej i dosyć często zagrażało przeciwnikowi.

Formę drużyny krakowskiej trzeba rozpatrywać pod kątem porównania z grą Warszawianki i Polonji. Porównanie to wypada dla krakowian bardzo korzystnie, mimo, że właśnie oni opuszczą szeregi ligi. Są oni, mimo wszystko, drużyną o pewnem skrystalizowanem obliczu.

Wszyscy gracze dysponują niezłemi wiadomościami technicznemi i szkołą gry, i niema w ich szeregach takich zastraszających luk w ataku, jakie oglądaliśmy ostatnio w drużynach warszawskich. Najwyżej stoi linja pomocy, w której Brożek zamknął Wypijewskiego, a Kret nietylko, że deptał po piętach Nawrotowi, ale ze zrozumieniem oddawał piłki do przodu.

W ataku groźnym właściwie był tylko Kasina, pod koniec meczu wyróżnił się kilku szybkiemi zagraniami Gamaj. Obrona zupełnie przeciętna: lepszy i szybciej się orjentujący Kasina II. Koczwara groźnych strzałów nie miał.

W Legji ponad poziom wybił się Martyna, który energicznie wyjaśniał niebezpieczne sytuacje pod swą bramką i był może jedynym graczem, który walczył z ambicją i nie chciał dopuścić do kompromitującego Legję wyniku. Keller puścił fatalnie drugą bramkę. Linja pomocy w normalnej formie nie miała zresztą wiele pracy.

Atak natomiast jest winowajcą remisowego wyniku. Tylko jeden Łysakowski grał naprawdę. Inni gracze byli w zupełnie słabej formie. Nawrot „błyszczał" zwykłą manjerą grania w bok i do tyłu, a skrzydłowi gubili piłki w najprostszych sytuacjach.

W pierwszej połowie naogół przeważała Legja. Jedynie w 5 min. Kasina I oddał niebezpieczny strzał nad poprzeczką, reszta gry należała do gospodarzy. W 39 min.. po dwu kolejnych kornerach, Nawrot głową strzela w poprzeczkę, ale jednocześnie fauluje. Bramka pada dopiero na minutę przed końcem. Strzela ją bardzo ładnie Łysakowski dołem w prawy róg, z podania Nawrota.

W podobny sposób krakowianie zdobywają w 1 min. po przerwie wyrównanie przez Kasinę I. Legja uzyskuje prowadzenie w 16 min., znów przez Łysakowskiego, następnie Martyna strzela wolnego w słupek.

Teraz do głosu dochodzi Podgórze. Gamaj doskonale objeżdża Martynę, centrę jego chwyta Keller. Po kilku bezpłodnych biegach lewej strony Podgórza, piłkę dostaje Hodur, strzela na bramkę, a Keller lekki strzał kieruje końcami palców do siatki.

Wysiłki Legji nie przynoszą już rezultatu. Nie pomaga wolny Martyny, który trafia w mur graczy i p. Rosenfeld, który mecz prowadził poprawnje, kończy zawody.

(rm.).



GARBARNIA — WISŁA 3:1
Jezierski wstrzymuje naporPazurka II i Walickiego.

Zjazdowcy i panie

w obliczu sezonu narciarskiego

Nawiązując do poprzedniego przeglądu naszych zawodników, startujących w kombinacji klasycznej, chciałbym jeszcze kilka słów pomówić o zjazdowcach i paniach.

Jak już wiemy, kombinacja tak zwana alpejska, składając się z biegu zjazdowego slalomu, zawładnęła ostatniemi czasy narciarstwem. Polski Związek Narciarski zainteresował się również, czego najlepszym dowodem było urządzenie obozu zjazdowego w Pięciu Stawach Polskich pod kierownictwem doskonałego zjazdowca i pedagoga, Austrjaka, Gotfrieda Wolfganga.

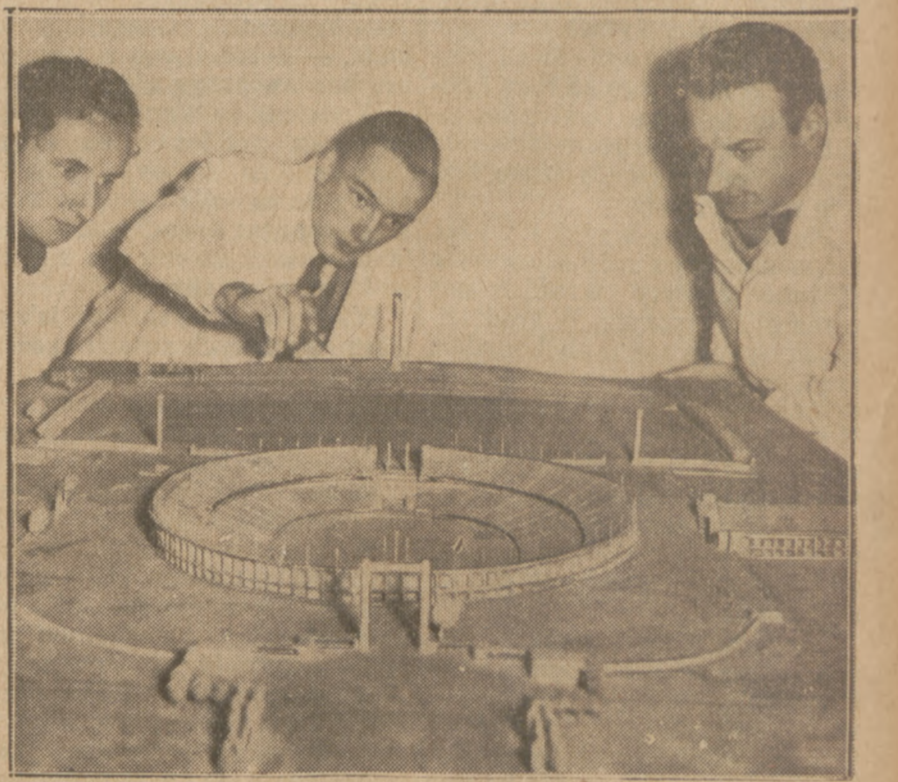
Od tego czasu, dzięki stosunkowo często urządzanym biegom zjazdowym i slalomowym w Zakopanem oraz w Bielsku liczba i klasa naszych zjazdowców poprawiła się znacznie i bodaj że dojrzała do egzaminu międzynarodowego. Pierwszy w Cortina d'Ampezzo — jeszcze przed kursem Wolfganga — wypadł fatalnie.

Jak się przedstawia nasz materjał zawodniczy? Mamy kilku narciarzy, których możemy zaliczyć do extra klasy (krajowej): Bronisław Czech, Stanisław Marusarz, Schenker (z Bielska), Orlewicz, Schindler, który obecnie odbywa służbę wojskową, Andrzej Marusarz, Jabłoński, Lorek, Bochenek, Zając, Bielatowicz, Mięsacz i znany nam z dawnych czasów Aleksander Rozmus. Z młodszego pokolenia — Wawrytko, Granfeld, Roj, Bobowski. Materjał naogół jest, trzeba się nim jednak odpowiednio zająć, gdyż, żadną miarą, nie możemy pozostawać w tyle za naszymi konkurentami zagranicznymi.

A teraz jeszcze kilka słów o naszych zawodniczkach. Tych brak nam najbardziej. Ostatnio biegi płaskie pań zostały wszędzie zarzucone, a u nas również postanowiono skreślić te konkurencje z programu zawodów. Pozostały więc jedynie biegi zjazdowe i slalomowe.

Z zawodniczek możemy wyróżnić właściwie tylko Zofję Stopkówne i Bronkę Polankównę, przedstawiające klasę dla siebie i to tylko u nas w kraju. Między niemi a następnemi, których również mamy bardzo niewiele — Chotarską i Merlińską — jest już spora różnica. Potem znowu przerwa, i to duża, i można wymienić Gutównę, Dawidkównę, Łuszokównę. Z całkiem młodej generacji należy zwrócić uwagę na Helcię Marusarzównę, rodzoną siostrę Staszka.

Żeby panie nasze zachęcić do startu i treningów, należałoby może zrobić podział na klasy, inaczej słabsze muszą odrazu startować z najlepszemi w bardzo trudnych warunkach i zniechęcają się z miejsca do zawodów.



STADJON W GRUNEWALDZIE
gdzie odbędzie się olimpiada w 1936 roku, będzie mógł pomieścić przeszło 100.000 widzów.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI